8589

Bibl. Jag.

II

Rps 8589

Ofiara.

p. Sobki
p. Katarzyna
p. Katarzyna
Justynka

akt I.

2

„Ofiara.“

Dramat w 4 aktach.

x

(L. Pomorska)

Akt I

(Pokój obszerny – ~~Ba tam dużo dużo~~ stoi – stołki drewniane na ~~sa~~ obrazach i rzadko ~~rzadko~~ ~~stylowe~~ ~~stylowe~~ ~~stylowe~~ ściany niemi pokryte. Na wprost duże weranda balkonu. Przez szyby widać drzewa obielone śniegiem. Na wprost głównych drzwi – schody, ~~do~~ ~~prowadzące~~ do ogrodu, ~~skąd~~ bardzo ~~ale~~ słońca i Zoraska jasny wpada. Na lewo dwoje drzwi, ~~jedne~~ ~~tylne~~, ~~które~~ prowadzą do kuchni. Na prawo również dwoje drzwi – z dalszych, ~~do~~ ~~drugich~~ ~~wchodzących~~ do ~~gościnnego pokoju~~ ~~do którego~~ ~~wchodzi~~ ~~wchodzi~~ ~~wchodzi

Noc do koła otacza nas blada –
Wstańmy, jako wyborna gromada,
We krwi wrogów ugaśmy pragnienie!"

Leon (otwiera nagle drzwi) Czy jest przyjaciel...? (Zdumiony
w progu
(Twoje ~~nagłe~~ nagłe wtargnienie – cofa się i zamyka)

Głos kobiecy (za sceną) W pokoju!..

Jan (wchodzi) Idź Maryo, przygotuj - moje jej nadzieje...
(całuje wesoło jej pochylone ku sobie głowę. Równocześnie
wpada od kuchni Magdalena - ~~wpada~~ spojrzała ku niemu, ~~patrzy~~ patrzy z
wyrzutu jej oczy... Jan podchodzi) ~~Magdusiu~~!.. (Przybliża
Czemu wyjrzałaś (zerwała) (spojrzała) z nocy?

Magdalena (pochylona ku niemu) Bo... bo... bo... jeszcze
nie przyjechali!

(Słychać dzwonki sań za ogrodem)

Student (podaje ciężę) Jadą!

Jan (gorączkowo) Światła!.. (na odchodnym) Magdusiu!.. Ty..
(Maryja wychodzi na lewo.)

Student (wyglądając przez okno) Dwoje sanek... (Piotr i Paweł.)
(otwierając drzwi na werandę) Witajcie! witajcie!
(Krzątają się z tobołami.)
(Magdusia wnosi lichtarz ~~i ustawia~~ Jan odbiera
od niej we drzwiach - i ustawia. Potem idzie do drzwi
na wprost, gdzie jednocześnie i otwierają wchodzą
ci.)

Student (razem) Wiadomości!

Jeden. Z godzinę czekamy od południa...

Jan (dostrzegł Piotra i Pawła) Ah, jesteś! nareszcie... i ty
Piotrze....

Piotr (do studentów) Dajcie mi: odetchnąć... wejść! (Strząsają
śniegu z barankiej czapki i ocierają (twarz) [oczy] to ci
zima!

Leon. Wspaniała jazda... co? ~~Oto repusty~~ – ~~Da,~~
~~bój~~ „Oto repusty – dalej kulibiem!...
Kazdy wesoły... (do Kazimierza) nie znasz?!
Storacki!...

...pojątne! pojątne! (Wychodzą Panny
Leon (sprzątając) Idź-że-ty wiesz wra-cają
"Z wojennej wra-cają wy-ciecki... Ha! ha!
(Wchodzi za nią Kazimierz)
Cała jego nuda...
Helena (Wesele! ostatni dzień zapusty!...
Leon (do Kazimierza) "wiecej fanty"... ha! ha!
"Jedwabiem wy... ha! ha! (Wy. jedwabiem
"pogłoski wy-pogłoski
w całej postaci ją widziałem
wnego... jedno wyraźniejsze wyraz..
– ?
– Ostrzenie... Pomimo tej zimy, bo ona się
żyje i wyjść razem...
– One wi nieumarli! musiałem wrócić
tę wielką wyrzeczenie... Ona – upadła...
przypadkiem... niemnie...
– Niemnie upadła! paradny jesteś, jamie
No-już stulam...ć?
– I wtedy ja potem pili za to, ze
ret oporne wtrwi... Spotkałem, jak idzie
do Kościoła – i wróciłem ja do domu... Na
tuleniu za zgody oprócz. Starałam się tej
dobrocia wyrzeczenie ją Krzyżaty, jakie
od wojny domu...

Ofiara

Jerzy (podbiega) Pani Marzo! pani Marzo!
Niech mnie pani pobłogosławi...
Inni (podbiegają) I mnie! i mnie!
Marza. Wszystkich! wszystkich!... Kochani
chłopcy. (Całuje ich i odpycha ostrożnie)
Wszyscy razem. Mnie! mnie! mnie!
Marza (rozciągnąwszy ręce) Wszystkich na dobranoc
nie...
Jerzy: Jedenaście dni...
Wszyscy (razem): Dni to wiosny!
Leon: Otóż to! — Dalej Kulikowie!
Dalej! Dalej! ... Dalej! (śmiejąc się wybiega)
Ho!.. Dalej! Dalej! ... Dalej! ... Dalej! ... Dalej!
Ho! noc za nami...
Dalej — o dalej!...
(do Kwiatowej) Nie znasz?! — Stowarzyszenie
Te dwa ostatnie — to je*...

Jerry (gdy jan z Pawłem mówią na boku) Panowie! godziny!
I my chcemy coś słyszeć...

Paweł (wystąpując) Panowie! pogotowie...

Jerry. Wiadro! słyszysz?! Pogotowie!!

Paweł. Kardy otwarte bardzo: cuj! duch!. Godzina
uderzy...

Studenci. (ze łzami mówią się sobie na ucho)
Jacek! Lewek!. (potem chóry)
"Cóż my wiemy, że kochać - nie można
gdy się wszystko [tak] splotło i [kark]..."

Piotr. Ciszej, ciszej! to sztuka...

Jan. ~~Daj spokój~~ Piotrze! Nie zlewaj zimnej wody..
Umrzeć sztuka wielka...

Piotr (radośnie) Jakto? obchodzić się bez sztuki? Sam (pomiędzy)
(w Piotrem)...

Jan. ~~Do tak~~, To z ~~braćmi~~ moimi ~~i Bożymi~~ Panami umrzeć umiem. (stoją
obaj na boku)

Jerry ~~i Jezus~~ ~~hodźmy idźmy~~ (do Pawła) Jak się oboli-
cza?... Pawle

Piotr (do Jana) ~~Mówię ci prawdę~~ Nie ufaj tak
bardzo, bo ich niejeden...

Jan. Nie pocieszaj! (odchodzi z stroną) ~~od Pawła~~, obrażony stoi
~~Pawłem~~ serce jest ~~nie~~ pełne [pełne]. Dość —!

Piotr. Spiesz swoje odwagę przed Pawłem

Jan. (zrozumiały) Odwagę dopiero! Ja nie [Pawłem]!!... Tak mi Boże
~~Piotr. Dopomóż Ty podaj~~. Dopomóż...
(wszyscy milczą)

Piotr. Amen.

Paweł (potrząsając) Jezus... Piotrze! co się to stało?

Piotr. Jan nic. Jan [myśli] na wiarę, która od Ducha
w [niej], jest potrzeba tego... Pani Maryi (Jan)
(Maryja wchodzi Paweł [obraża się], za nią Piotr
i Jan podchodzą z boku)

Maryja (gorączkowo) Kto [tu] chodzi?...

Leon. Zgromadzeni razem... [Jezus] nie [ma]!! Najświętsze! ratuj!..

Marya Tak mądrze?

Paweł (Dnia dzisiejszego nie można...

Marya Ha! (wesoły) Zobaczy, jutrzejszego to przyjdzie i wszystko

(idzie szybko ku lewej oficynie Pawła, jak Piotr wcześniej)

Jerzy (podbiega) Pani Maryo! Niech mnie Pani pobłogosławi!

(całuje jej obie ręce)

Renta (podbiega) I mnie! i mnie! i mnie! 6

Marya (rozczulona, uśmiechnięta przed siebie) Wszystkich! Wszystkich

Kochane chłopcy (idzie za nią Jerzy, Marya odprowadza wzrokiem)

Wszyscy razem Mnie! mnie! mnie!

Marya (idąc) Wszystkich do Boskiego... (obraca się) 12

Jerzy - jednemu dziś.

Renta (wesoły) Dziś w nocy!

Leon - „Oto zapusty! Dalej Kulikiem!" (Marya wychodzi

„Z wesołym patrzy - śmiechem, chrzanem!

Ho! ho! wiwat pani nasza...

Ho! noc za nami... Dalej i Dalej! (do Renty)

mamy Nie znam ich tu dzisiaj! Te dwa ostatnie -

Renta - To ty!

Leon. (z dumą) Zgadłeś - to ja...

Jasiek. (ociera usta - chustką)

Jan. (z rozmachem obcasy stawia) Ale, panowie! (wraca

się wesoły) Wiwat cesarz Pan Jasiek ze dworu...

Jasiek (podniesiony) Stary ale?..

Jan. A to się wiwatuje moi tu dzieci - Wam Piotr..

Panu Pawle...

Piotr

Matura (do ręki) Ale! To ten, co mnie Pan Bóg

Wam dał Pan Bóg zwolnił... Pan Bóg dzisiaj

dzisiaj ja cię w gaci!...

Piotr (do siebie) Horrendum!..

Studenci. „Śmierć pod kiścieniem armaty

„Bożym biedę robaty..."

Jerzy (podchodzi) Cóż ojcze? Jedzie wyjeżdża?..

a/

Jerzy: O jezu! Władca Boży!
pojrzał! pojrzał!

Stefan Józef (wymawia z pewnością)

Leon: (śpiewnie)
"Hadzi-tsi wa-ays
Zuccej wa ays ojciec
Ha! ha!
(obejmuje za szyję Kazimierza)

Stefan do Kazimierza jakie oholiec?

Rust. Coche jeno kapsta.

Stefan. ony duch! wesoły! ostatni
duch! zapusty!

Leon (do Kazimierza) "A ten ty polubia
zapusty!..
Wesoło, zbrojnie.. wiosna duch,
pusty!..."

6)
V
= (Wchodzi Justus z Matuszem i stanęli)
Justus: (trzyma Matusza za ramię) Oto cały Kluber
nie widzę, kiedy pan?
c)
V
= Matus: Koncert w ~~wtorek~~ ...
Justus - Stul pysk!

Jarosz. (dyplomatycznie) Aa.. jak ta panowie chcą! (z uśmiechami odchodzą)

Paweł. (z uśmiechami wchodzą)

Mateusz. Co oni się tak tego zebrali!

Jarosz. Stary pijak.. pusta i głupia... nic nie mówi...

Jerzy (do kolegów) Idźcie, idźcie" (...) Ja gdzieś idę na to!..
(chowa pieniądze) pieniądze i wracam
do Restauracji Stolicy ..."

Jarosz (zbliża się do Jana) Zaraz do was do mieszkania wrócę tego...

Jan. Do was dziadu!..(podnosi stołki)

Mateusz. Pijaczyny! (patrzy niemal stłuc na Pawła. Paweł się odwraca, wymawiając z Jarosz)

Jarosz ...wrócę tego niby, że Mateusz chciałby się z nami..

Jan (wściekły) z Magdusią!

Jarosz. E.. z Magdusią, jak z Magdusią, ale przecież z wielką córką..

Jan (do) No że..

Mateusz. co że? chór: Duży chłopiec - duży syn..

Jan (do Jarosza) ..

Jerzy (do kolegów) Ale to na pewno będzie awantura!... no!.

Jarosz. Do zobaczenia, miłych chwil...

Jan (do Jarosza) Bo ja wiem, że się Magdusia obawiała... zawsze to dziewczynie potrzebnej...

Jarosz. Gdzie ona ta potrzebna! ani pół miesiąca nie będzie mieć...

Paweł (do Marka) Chodźmy!

Mateusz (do Jana) Jak to pan słuchamy... Na wsi będzie był obiad, bo, jak boga nie mieć zemsty z..

Jan. Słuchajcie! Jak dam pieniądze Magdusi, jeszcze o to wrócimy...

Jarosz (do Jana) Chodźmy przecież dużo piwa...

Jerzy. ja będę mieć numer na loty.

Jarosz. Tylko w tych jednych czapki!.. ...

Mateusz Nie widzi mi się.. (pomaga Janowi)

Jarosz. Mieszka z dziećmi...

Jan (obrażony do Mateusza) A czyś to z nie swojej?

Matus. He! he! he!
Cześć wam! Różne bywają trafunki... Może
nawet tak pomyślne!
Justus. A no - (do Jerzego)
Jerzy (do Pawła) Teraz!
Chór: Daj chłopcy - daj rękę
Obaczem się dziś wam zbudzę...
Rumcia kosy - kudłacz radzi.
Tra wojacy, kiej tak padło...
Justus (idzie z Matusem do domu obejmuje się na nim - ci się
wesoło odwracają.)
Jan (do wychodzących) A nie zabawcie pogotowie na obiad!..
I sąsiadów poproście...
Justus (wracając) Proszę! proszę! he
Paweł Słyszałeś?
Piotr. Herrendum!
Gabriel - Niemej babo gorączkuj
"Nowych potrzeb nowe chęci"...
(Wszyscy się śmieją - do kompanii Matusa podc.
Dworzanie zaczęli się nagle.)
Matus (wyjmuje) He! he! he! (odbiera wiadomość
wychodzi ogromnie.)
Jerzy. Aleśmy tak wyszli!- co? Jak się oczy zmienią! 3/II
Wiadomo. Rozumieją oni dobrze. Wiadomo?
Paweł. Jak Sindajczyc! Jasne! (kiwnie mu ręka na ramieniu)
Ja nie rozumiem wprost, jak ty możesz tak
postępować z ludźmi... "Proszę wiedzieć!" "Zgoda!"
"Raczcie przyjść na obiad"... Co to wszystko ma
znaczyć?
Jan. Żyjąc z ludźmi jak z ludźmi... i cóż cię to dziwi?
Paweł. Wiem - słyszałem o wiadomej rzeczy pomiędzy...
(Studenci się zbliżają, otaczają milczący.)
Znamy się - ale ci powiem jasno, że ty nie
lubisz...
Jan - Może...
Piotr - Herrendum!

Paweł. Myślę się, sądzę, że ich Tagodnicza zjednam...

Jerzy. Za porozumieniem - Panie Pawle - je veto.

Paweł. Próbowałem i je dobrze... nie poradzi! Zjednać się wrogów - jeszcze się wypomnicy! Nie znam ich... Ten młody, który tu był przed chwilą Kłótnię mi skazał życia o sprawie...

Jan. I myślę, że go przed odmową kradzieży?

Paweł. Ale się będzie bał! To duże zmiany...

Jerzy (wstając) Ja w imieniu „praw człowieka"... ~~veto~~.

Paweł. Z prawami człowieka jesteśmy panowie zaraz. Kupcie! Nadejdzie chwila może...

~~Jerzy~~ Już nadeszła!

Paweł. Do dysput nie jestem skory... Moje życie samo dyktuje prawa: twarde i ostre, jak ta ziemia, którą muszę orać...

Piotr. Ja ze swojego kąta do ostatka! Mocno - otwarcie.

~~Jan~~ Jerzy. Historya nas uczy...

Piotr. Co tam historya! Suchy szpargał...

~~Jerzy. O, za powołaniem!~~ (a za powołaniem!)

Jan. Słuchajcie ~~panowie~~ bracia! Uczycie wy u przyrody? W jego obronie przyrodzie potrudziony?

Wszyscy. Życie za wiarę tę Polski!

Jan. Ty chcesz mówić ja, niż jako harmonię serc z Bogiem... jako jedno wielkie morze jedności, nad którym słońce sprawiedliwości świeci! Pomiędzy ~~ludźmi~~ stoły ~~a Bogiem~~ ~~ofiary~~ ~~ofiary~~ ~~płyną~~ płynie się Krew... ~~Na opuszczenie~~ ~~skarb Krzyże cierpienie~~ - pomoc i ~~zbawienie~~ ~~nie wiedzą~~ ~~się~~... ~~Po sercach jasno idzie trwoga~~... Nie! Czyż mamie zgorzkniałe serca z Bogiem, nie zapalają serc z Bogiem, gdy się bezprawiem przywalenie - i znowu mamy powiedzieć, że ktoś nowy za panuje gwałt? że nowe krwawe ustawy nas pokonują! Słuchajcie!... jedna jest gmina chrześcijańska - Kościół powszechny... Rybacy ci z Ga-

zerwetu, pohromi i cisi ... (wzrok - bladnie)
Marya! Która bestia przed chwilą - podobna i wyjrzała
Pawle! Janie!

Piotr. Oddechu mu zabrakło...

Jan (otwiera się na kresło) To przejdzie..
... nadzieja dobry zwycięża fala... jak tu z wiarą za dnia
I. nasi zbiorą przyszłość.. i nie wyjdą ...o! (podpiera głowę

Jan (do Piotra) Hańby z tą ziemią!
Jeszcem [illegible] nie wyschła ziemia
od krwi!..A nowe potoki polejš się naprzeciw, wzrą,
Kaźń w te szpony cmentarne, [illegible] dopóki morze
ludu nie wystąpi ... Ilu nas jest? A choćby
piątkom oczu nasze wrogi - zgińiemy...

Studenci (razem) Nie!!

Jan. ..Jeżeli z nami nie powstanie lud...

Paweł. Janie! wyjaśnijmy stare komunały...

Jan. Lecz sam w nie wierzę, - nie mówiš na wiatr..
Studenci tak - i my wierzymy!
Paweł - Ale ty! wiesz cześć ma sprawa. Wiem
dobrze. Usypiš [illegible] umysłów, by zatrzeć wiekuiste
zadrwiony. Przyjdš [illegible] ulgi...

Jan. Lecz nie dzisiaj, dzisiaj!
Studenci (razem) Tak - nie dzisiaj, dzisiaj!
Paweł. Dzisiaj, życia swoje za przyszłość jego [illegible]!
Zapłacić się [illegible]. Czyż to mało?
Dość, by za wiekuistość...

Jan. Chcesz, by wierzył w to po [illegible] tylu wiekach
nadziei? [illegible] Chcesz [illegible] by [illegible] Dzieci
zapomniał długiej gorączki? Ukochał [illegible]
[illegible] ziemię tę, co była jego matką?
O Pawle! Pawle! Bogdajbym nie wierzył...

Paweł. Janie! Jakto? ty to i ty...?
nie

Jan. Nie wytrzymam, bo inaczej (wierzyłbym w cuda...
Lecz moja wiara ma dalsze granice
[illegible] Do jutra! Do jutra jest dzisiaj, zapalcie dzisiaj
[illegible] ...[illegible] ...Robotnicy nadzieja.
[illegible] lud - wiek wstanie wolny
Niech stanie przy nas jako brata brat.
Bo najemników [illegible] Nagie nadzieje...
rozpaczy Bój! Będzie nie wzięte, ale rodzi straszny. A kto
[illegible] nie wierzy, ten [illegible] gorszy, jest śmiertelny

Otwórzmy serce nasze na oścież niechaj wpadną w nie promienie miłości Chrystusowej, niechaj wpadną w nie promienie miłości Chrystusowej, niechaj wpadną w nie promienie miłości Chrystusowej,

V

Jan. Niewolnik wierny!...

Paweł. Czy on wolności ma? Bożych mu jeszcze nie je[zus] będzie długo panem...

Jan (patrzy w dal) Ta[k] ... pełne jeziora wolności... a serca puste... Boże!

Paweł. „Przemierz go prawdą w krótka i krótka,
Lecz póki jeszcze nie przebóstwiony—
Nie klęknij przed nim – nie kładź mu korony..."

Jan (zrywa się) Wierzmy obrazami tych, co w strachu bledną!
Jeżeli wiara moja fałszem będzie – zginę...
Lecz z tego zgonu powstanie wiara w wolność
i wiarę... Dogmaty giną ... jedno zostaje,
Bóg, wieczne słowo! (po chwili) Ja nie wiem, skąd ja
wiedzę wiarę się znalazła...

Student. Pawle! Janie! co to wszystko znaczy?

Jerzy. Oto nas oddzielą nas od czynu. Umiejętny
mamy zacząć bój.—

Jan. A wiedzą oni oddzielają nas... Tak...

~~Piotr. Ja nie rozumiem skąd, jaki, co...?~~

3

Paweł. (obrażony) Przepraszam cię bardzo... No, ale po co się tak unosić?

Jerzy (do Maryi) Niechaj się Pani nie obawia... To nieporozumienie chciałby przebaczyć swoje serce...

Maryja (ze łzami) a le Jezus te słowa!

Jan (odchodzi do parapetu okiennego – odwraca się – spogląda i mówi smutno) Maryo! Nie gniewaj się Jezus...

Maryja (wchodzi) Gniewam się?

Student. Niech pani gra! O pani Maryo!

Maryja (do Jana) ~~Chyba coś bardzo smutnego~~ Ty... co ty jest?

Jan. Tak... chciałbym pomówić z tobą o naszych sprawach...

Maryja To...

Jan ... dobrze, idź do wieczerzy... (Paweł się zbliża – Maryja odchodzi – student za nią –

Maryja (do niej) Chyba coś bardzo, bardzo smutnego...

Student. Dobrze! Będzie nam wesoło... (wstrząsa)

(Jan . Paweł . Piotr)

Jan . Więc ... już ... pojutrze ...

Paweł. Tak ...

(cisza milcząca - wszyscy inni chodzą razem)

Magdusia (stoi we drzwiach z ratuszowej tej z pulsem na ręku ~~ale~~ idzie do Jana - odbiegają Paweł. odchodzi)

Paweł. Kto jest ta Dziewczyna?

Jan. To - Magdusia ... o której mówiłem z jestrzębami.. cóż?

Paweł. W postaci jej było coś ... coś, jakby cicha ostrzeżenie.. (myśli) Powiedz ty jesteś mojej wsi?

Jan. Jak siebie samego!

Paweł. A to ... to już ... nic ... (wyraźnie) Chciałem ci tylko powiedzieć, byś nie ufał zbyt .. chłopom, bo ja mam dowody, że ...

Jan (niecierpliwy ruch ręki. Słuchaj no ~~nie~~ P.

Piotr (zbliża się ku nim)

Jan (słyszał parę akordów - i stanowczy oddalenie mówi: Cóż ty wiesz, że kocha nie wierzy).

Paweł, (nie ma dowodu - zamyka - podchodzi do stołu - zdejmuje z pulpitu - podchodzi i jan, słyszą obaj nuty)

~~Paweł (odpowiedzi papiery) A nie - odśpiewaj głos~~

Jan - Dość muzyki!

Piotr. Tak..

Paweł. Powiedziałem tobie Jutro damy (wyjmuje papiery) (słuchają akordy fortepianu)

A teraz - ~~wstępne~~ ostateczny plan ...

Jan (P.) Pojutrze ...

(słychać akordy - oddalony chór ~~(motyw tańca)~~ Wstańcie, jak najdalej grzmiący We Imię moje —

——— (motyw tańca)

Akt II.

V

Noc. Zimowa, mroźna.

(Pokój ~~bawialny~~ Polski ciemny we dworze Jana. ~~Okno~~ Okno [jedno] ~~się~~ [jest] na Kowalską ~~jedno~~ [jedno] na wprost, a ~~drugie na prawo.~~ ~~Dwa okna~~ Okna dwa na lewo prawo. Wielkie [piękne] w kominek ~~wygodne~~ się [jest] na kominek. Przy nim siedzi Marya pochylona, zapatrzona w płomień. Jan chodzi [z] wolnym krokiem od okna
Sc VIII. do drzwi. ~~Cisza i spokój~~ [Cisza i bezruch] w całym dworze.)

Marya (do siebie)
Jaki dziwny ten wieczór dziś...

Jan (stoi) Mówisz?
M (podnosi ku niemu głowę)
Nie...

Jan. Zdawało mi się.. jakiś głos... (przechodzi dalej zamyślony ~~przez pokój~~ i siada obok niej)

Marya (opuszcza głowę - opiera ją na dłoni)

Jan (zatrzymuje się chwilę przy oknie - potem wraca i siada obok niej.) ~~Chwila~~
(chwila milczenia)

Jan (cicho, jakby do siebie)
Pamiętasz Marysiu ten wieczór, kiedym przyszedł [pierwszy raz] w dzień do dworu ojca twojego...?

Marya (przerywa - cichy Pamiętam...

Jan. Przestraszyłem się wtedy... wtedy mi się zdało... Ty jedna siedziałaś przy kominku... z podpartą głową, jak dziś...

Marya (cicho) Pamiętam...

Jan Przestraszyłem się milczenia ~~wtedy~~ i długo stałem w cieniu siedziałem [bez słów]. To wszystko było wczoraj... pamiętasz?

Marya (cicho) Bez słów...

Jan. A ogień trzaskał głośno...

M. A wiatr wył na polu...

Jan. A od stawu dochodził ~~odgłos~~ [nie wyraźny] ~~głos~~ śpiew..

~~Śpiew~~ [Głos] Lecz [potem] [głos] ~~śpiew~~ [zdawał się] [jakby] [dochodził] z [jakiejś] [dalekiej] [krainy]

Marya (~~cicho~~) Janie!

2.

~~„Życie mego stworzenia!" Jezus chodzi~~
~~„Jak to?" Jezus mówi ~~

Jan. Tak - to był ten sam cichy, ~~[illegible]~~ głos...

(~~Ma~~ Dziś ~~Jakie to dziwne~~)

(chwila milczenia)

Marya. Słowa o tajemnicy głoszą Ta pieśni...

Jan (cicho pokornie)

Marya (z obojętnością) Nie odchodź....

Jan. Żołnierz, który godzinę (podchodzi ku ścianie i przeciąga)

Marya. Kto on?

Jan. Jedenasta ... Za pół godziny powinien Ta być (podchodzi do okna) pustynia noc!... A mimo to gwiazd na niebie więcej... a jednak dziwny smutek zdaje mi się te pola... niespokojny idzie jakiś ból!... (głośno) Marya! Dziwna ta gra światła...

(cicho)

Marya. Dziś wydało mi się dookoła na tej ziemi gra...

Jan (po chwili) ~~Pomimo pieśni gra~~ O! prawda, że Ta wydała mi się dziwna pieśni gra....

(chwila milczenia)

Pamiętam prefekt ów ... był cichy zapamiętały. Jeszcze jej późna była.. Ludzie spadły.. a po kolonadach

Jan (za pewnym wzrostem) Kto się urodził na tej smutnej ziemi wierny tej chwili będzie z tobą umarł... Po obcej stronach, po dolinach stoica, zawsze i wszędzie będzie ze mną ... ~~jak idzie od Krzyża pada~~ a za mną - jak idzie od Krzyża pada ~~[illegible]~~ smutek - i niezmierny ból... Golgotha wiecznie i konanie ... ~~[illegible]~~!

(chwila milczenia)

Marya. Ogień gasnie ...

Jan. Jaskrzyja rozżarzył i ostygł...

Marya. (cicho) Nie odchodź jeszcze... Taki dziwny przechodzi mię lęk!

Jan. Przed czem?.. (~~wskazuje dłonią na jej usta~~)

M. (~~drżąc~~) Ja nie wiem...

Jan. Może ty jesteś słaba?

M. Nie... ~~nie~~ (przytula się ~~do niego~~ do niego) Mów Janie, mów... Twój głos mię uspokaja... Twój dźwięczny ~~miły~~ słodki głos...

Jan (~~gładzi jej włosy~~) Dziecina moja!.. (gładzi jej lekko włosy) Pamiętam chwile te, gdym cię ujrzał tłumami!.. ~~Nie~~ (z ~~błędnym~~ lekkim uśmiechem) Niepokalebane to dla mnie, lecz...

Marya. Mój ukochany!..

Jan. ~~Naiwnem jestem Dziecię a tyś~~ Ty mówisz, a ja mówiem jasne Dzięki - boję się, że jak przestanę mówić, to ty zbudzisz...

Głos ~~Mary~~ (z oddali) Lu-lu!

Marya. (podnosi głowę) Co to?

Jan. Magdusia kołysze dziecko...

Marya (~~cicho~~) ~~Nie kołysz~~ Magdusia kołysze dziecko... ~~twoje~~... (słychać ~~cichy~~ ~~śpiew~~ pacierz) Lu-lu! ~~zamyka się~~

Jan (do siebie) ~~Jak~~ - to ~~był~~ ~~jej~~ ten cały, ~~który~~ ~~wczoraj~~ śpiew...

(milczenie długie)

Marya. Ogień dogasa... (~~słyszy głowę~~) ~~Nikt~~...

Jan (wstaje) Północ blisko... a jego nie widać (podchodzi do okna - otwiera) ~~Jak obiecał~~ Legenda (~~nad ogrodem~~) Tysiące rozdrażnionych ~~słońc~~! (~~patrzy w niebo~~) ~~Krwawe~~ słońca... gwiazd zdala! Świeć nam, idziemy na ostatni bój! (~~podnosi głowę zwycięsko~~) ~~Z grobowców~~ Idziemy na wyroki świata...

Marya (~~podnosi głowę~~) ~~Ostatnie~~ ~~błyski~~...

Jan (~~stoi chwilę w oknie~~) Jakie dziwne wstęgi ~~w~~ świecie harmonii tonów... Jak się to wszystko zlewa w jeden bolesny jęk... Chwyta! Ze ziemi - przyszłości ~~krwawe~~ twoje... idziemy, boże harmonio serc!..

4

Marya (patrząc w okno) W popiele żarzy się jeszcze (ogień) i jest mrok... Dziwne, że tak wszystko mija...

Jan (odwraca się od okna) Pamiętam Maryo (stoi ze wzniesionymi dłońmi obie o fotel) te wieczory jasne, bratnie wielkie przepastne... Chodziliśmy jak cienie dawno po ogrodzie... pamiętam?

Marya (w zamyśleniu podaje głowę)

Jan. Chwile te nieraz powracają falą... Każda ma inną barwę i swoje upojenie jakieś - ametystu, brzeg...

Marya (w zamyśleniu - bujnie) Taki ametystowy... brzeg...

Jan. Pamiętam?... przypominam ci wszystko, jakby to było wczoraj godzinę... wczoraj (odwraca się znowu)

(Z ogni wydziela się dym jak)

Marya (wstaje gwałtownie) Słyszałeś... Janie?

Jan (wraca się) Co, dziecko drogie?

Marya. Nic... zdawało mi się...

(słychać dalekie wycie psa)

Jan. Pójdźmy stąd... czemu? Dziś? Maryo! My ze świata... (zamilkł, idzie do okna)

Marya Nie.. nie... (obraca się na krześle. Jan stoi chwilę obok niej - milczenie)

Stychaj (z pokoju sąsiedniego i z ogrodu słychać)

Słowik te wiosny - na ludzkie głosy
i. Gdy miłość pragnie nowej
Wiosny pochwały i zachwyca w słowie -
Że wszystkie obwieszą.

. . . . . .

Marya (pok. II.)

– Jasiu! Tam ...ono idzie wtenczas serca ... Jigneds
tiwa ...ego - Jasiu!

– Tak.

– Ona idzie i ostrega - ah! tej nocy nie ma w ca.
tej piersi ... Jasiu! (Mój) I jak ludzi jutro mię
wpuszczą do domu ... Kto pora...
Nie Bramy ...

– Wiec ty myślisz? .. Nie - nie - nie ... Ci
ludzie (chyba) się mogą gorzej - ni oddawna ...
Z nim (ich) z nimi (ich) z nimi ... Nie, nie ...
(Marya ci dno potrzebuje) Uspokój się ... Ma.
ryo! Ta dziewczyna nie opuści tu mieszkania
(pukanie - Kto tam? z zewnątrz) Kto tam?

V (Ciemno)

– Wszystko ci przypuszczenia, jak najgorsze rozstanie ..
– Jasiu! Jasiu! (ramię na jego piersi)
– – – – – – –

Magdalena (za drzwiami) Ja ...

Marya (szepce cicho) O pozwól zamknąć się i opuścić ciebie,

Magdalena. Robaczek cicho cicha.

Jan. Niech wejdzie! (odbiera stosy - stawia na komódce)
(z pewnością wyjmuje się miłość - ostrożnie)

Magdalena (podaje list przez w stronę Marji - nagle
cofa się, zamyśla się)

Postawa (w milczeniu podaje listy)

Jan. (gorączkowo rozpoczyna - czyta) Tak ... spodziewał
bracia (wskazuje ręką fotel) Dobrze. Wiec jutro
(podchodzi ku Marji z serdecznością ojcowską)
ja na cały tydzień ...

(Kurtyna spada)

Noc zimowa, mroźna. Pokój ciemny we dworze Jana. Przez okna wpada białe światło śniegu i ~~[illegible]~~ blada poświata księżyca. Przy komínku, na lewo, na którym ogień płonie siedzi Marya pochylona, zapatrzona w płomień. Jan chodzi powolnym krokiem od obicia ku drzwiom, łatacz kota, krzyżuje go, krzyżuje, jak myśl, ~~[illegible]~~ jak orły nisko, szukają na ziemi ofiary. ~~[illegible]~~ a w całym dworze spokój, ~~[illegible]~~ cisza niezmącona. Pochwili...

Marya (do siebie) ~~[illegible]~~ jakie?

17
Abt III

Akt III

(Po aktu pierwszym. Stół długi na środku pokoju, dookoła stołki, na których siedzą goście: Jadwiga, Walek, Rokita, Justyna, Kubuleć, Kordian, Prezes, Notariusz, Urzędnik i kilkunastu gości. W prawym rogu sceny widać Jana, stoi na krześle i na talerzu, położonym na stołku, rozkłada [illegible])

Jan (wstaje, podaje gościom [illegible])
Proszę, [illegible] moi mili ...

Justyna. O, już dość!

Walek. Obżarstwo i pijaństwo, to grzech, a pomsty do nie[illegible]

Kubuleć, Rokita (ogarniając stół, widelec, [illegible]) [illegible]
[illegible] Nie sposób (wyciera się) dostać tego sosu... Skrzepnie mi kamforze.

Rokita. Dajcie pan! My go tu wyjmiemy...
(dobywają się widelcami, dwa widelce [illegible] [illegible] i nie [illegible])

Jadwiga (ogarnia [illegible] [illegible] - spojrzał w górę)
Niech jej Bóg da zdrowie, ta [illegible]... dobra była!

Jan. Więc już nie?

Walek. Żal by był grzech...

Jan. Kubuś! zbierz ze stołu... (dokończyła) Zgarniaj Magdusi!

Lokajczyk. Magduś! (pada - podłognął się - wyszedł)
Zebrali [illegible] (wychodzą z [illegible])

Justyna. Widzisz, nie należy się jeszcze chodzić po pańskich pokojach...

(Magdusia wchodzi, niechętnie zbliża się do stołu, przebiera talerze - nie podnosi

na nikogo oczu - przechodzi koło Jana, spogląda na niego boleśnie - gwar - szydercze uwagi; zdejmuje ~~ręce~~ czapkę i idzie dalej...)

Matus (gdy ~~ona~~ nadchodzi ku niemu) Musisz mi i tak uskarżować...

Magdusia (rzucając talerz, który niósł zabrać) Nie muszę!

Matus. Ho! ~~Jak~~ ta rozwielmożniła... cie, cie! ~~prędzej~~ by kto

Magdusia (~~odwraca się~~ pogardliwem spojrzeniem - odchodzi)

Jan (do ~~Kuburzy~~ Kuburzy) Przynieś wina!

Łonim (~~mówi~~ śpiewa) Idź, wino, wino, wino...

~~Jastrząb zatoczenie w stronę lokajczyka~~

Kuburzy (niedbale rozdziela zakąski i wódkę do głupawym śmiechem, jakby chciał rzec, że sobie nic z „pana" nie robi)

Jastrząb. (zatoczenie w stronę lokajczyka) Słyszał Kawaler! W Matiszu nie ~~ma~~ robić nic chciałbo ~~wyjść~~ ~~na pana~~...

Walek: I wystąpić na pana... co chcecie!

Kalkulec (~~cicho~~ Kuburzy ~~gdy~~ gdy ten przechodzi obok) Przynieś ta tego najlepszego ...a wartko!

Jastrząb. (za nim) Jeszcze ~~wczoraj~~ ~~Spren~~! (cofnej się do niego) A Kluce od piwnicy ~~od~~ ostaw...

(Kuburzy przytakuje głową i odchodzi)

Jan (z ~~ostentacją~~) jakie z twojem ~~dziecięciem~~?

Matus. ~~Ach, ożenię się~~ (powściągając się) A a... ożenię się...

Jan. Cóż, co ci ~~tu~~ mienie radzi...

Matus. ~~Ha~~. Ba, kiedy ~~ono~~ mi nic nie radzi - ~~ono~~ ~~w tej, jaki w oczy stoi~~ (~~i~~ ~~patrzy~~ ~~wzrok~~ ~~go~~ ~~zgrozą~~)

(śmiech dokoła stołu).

Łonim. Matiu! Powiadam, że ty ~~czysty~~... ~~czysty~~ teraz, ino się ożeń z moją córką.

Jastrząb (do Łonimy) Słuchajcie!... (obejmuje go po cichu ~~ramieniem~~ ~~i~~ ~~mówi~~ ~~do~~ ~~ucha~~)

Kalkulec. (~~ani~~ ani mru-mru, ani ~~słowa~~ ani pisnie ~~ku~~ drwiąco. Gdzieś ten kurwisyn czyst...)

Urbanowa (wchodzi) Kraśnie, przestraszona mnie...

Robota (siadła, niesiona) Jest je tu!

Kubuś (zjawia się we drzwiach z pełnym koszem)

Urbanowa (podchodzi ku niemu) Skłoń cześć!.. (wkłada koszyk przy stole) Dyrektorowa: ta tyła głowa, co tam się dzi...

(Kubuś - ostrożnie przy stole - Jan zamyślony, przy otwartych ubikacjach dygnął i [illegible] jeszcze większy omotek ozwał mu na czole - ale wnet otrząsnął się narowno, wyjmuje flaszki i grzebie!

(mówi do Kubusia)

Kubuś (stawia koszyk - podnosi "na stół" flaszki.)

Kostobalek (do Jana) Dzięcioł, [illegible] otwórzyć i do nie dać, ale rady. (otwiera wyjmuje przy flaszki)

Jadwiga (do Kubusia) Coś ci to nie wiecznie?.. [illegible]!

Kubuś. Nie.

Jadwiga. I co ty za państwo?

Jan (przymierza) Za wasze zdrowie... wiele nie pije?

Jadwiga. Żarty, żarty panie.

(Urbanowa prowadzi gościnnie i dobrze wiąże [illegible] sobie, podczas kolacyjnej

Jan (stawia szklanki i pełny) Wino z wodą? Z godzi się?

Jadwiga. Coby się nie zgadzało!

Jan. Ale to gorzej...

Jadwiga. [illegible]! Smaczne ubiegłoroczne krasne, to wytrzyma...

(Trzeźwi się wreszcie z panem - [illegible])

A pani się z nami nie napije?

Jan. Żona słaba...

Jadwiga. O, to szkoda!.. Biedaby się pokrzepiła, a tak moc boska!.. Wrzeć [illegible]

Kostobalek. Na zdrowie!

Urbanowa (do Matuse)

Urbanowa (do Matuse) Alzo! proś Kasiora...

(Józia - gwar i śmiechy)

Jórka (opierając głowę na dłoni) Pamiętam, wtenczas [illegible] temu ze dwadzieścia roków, albo i więcej. Jeszcze nieboszczyk ociec żył... Przyszedł do nas [illegible] czasie i gwar po całym dworze. Dokoła siedzą zaproszeni bal... Stoję, schyliłam się do wody, i [illegible]: Ktoś [illegible] - pędzam - jeleń po lizgi do lasa, bo mi baba zakazała na piekle i choruje... A on [illegible], patrzy ociec narzeczony był, jak przyfolguje ku mnie i pada: „Nie pozwolę, to [illegible] wyparuję [illegible] dwoje baby na morze!" [illegible]!

Jan (zrywa się raz stoła, odtrąca stołek i prawie chodzi [illegible] wzdłuż werandy.)

Jędrek. Ho, dyć oni tak umieją... Jak i [illegible] piekłan oholiony, co go to Pan Bóg nazywa z imienia...

Mateusz. Przydzie on mi do garści! ino...

Jędrek (cicho) Stul pysk!

(powtarza Bobren za Janem i razem się wzięli kołysać, nie zadzierając. Kubuś też usiłuje nietknie i skrycie wypija pozostałe resztę. Gwar coraz wyższy.)

Jan (stając nagle) Przepraszam - [illegible] na chwilkę do [illegible]. Rzucić się tu samej tyle czasem... (wychodzi [illegible] drugi - i nowy wybuch [illegible] go śmiechem)

Wrubel. Czy aby się nie pomiarkował?

Jędrek. Śpi ano [illegible] Mateusz coby nie nerwił...

Mateusz (do [illegible]) Możecie i wy... kto wam broni?

Jędrej. Kuna ślepota! Nie bójcie się! On tu wnetki wróci...

(wypuszcza resztę wina, spojrzeli jakoś nie)

Jędrek (do Kubusia) [illegible] Otworzyć klucz?

Kubuś! Ho! (potrząsa radośnie)

Jędrek. Mam rozum, bo inaczej... (przygrasza [illegible])

(Jędrek wstaje od stołu i wyprzedza Janusia, a para przypatruje się [illegible], dobrym wzrokiem. Reszta jeszcze pije.)

II (Metus. Jak! Ai nie dbacie o swoją... (nie może
sobie wiązek z uderzeń z uciechy wielkiej)
I (Urbanus (nad stołem przechylony) Z beczki idzie befel...
bezalkoholowy...
Lorem (wraca) Mają-li oni wiarę obrócić
lepiej, niż my ich...
(trzeźwi go - wzywa)
Jan (wchodzi) Nie pójdę z wami - nigdy otrzeźwi się z radości
nerwowo idzie ku stołowi) (Nie pójdę?... przerwy!
(dokończ - trzeźwi się z radości - rzeźwi się pokłóci
Jan, stawiając kielichy) Domyślacie się już mo
że, po co was tu zaprosiłem...
Justus Ojej!
Jan. Dziś - żeby mówić wszystek bez zapory!
od wczoraj i od wieku - na tę wielką wartę...
Jadwiga (Ojej) Czy ona (wielka) była - nie prosiłam...
Jan. Chciałem by oddać wszystko, nie żebym mię
dzy...
Justus (ojej) po niewczasie...
Jan. Gotuję się dziś wielkie dzieło...
Urbanus - A co? nie mówiłem?
(Którzyś, kto jest przy zegarze - pociągnął za sznu
rek - pozytywka pozytywa grać na cichopalcowo)
"Jezus Bonus nie zginie"... Zdziwienie na ogromnej
twarzy podchodzi, nabrzmiewa zdziwieniem - Drudzy
od stołu odwracają głowy i patrzą. Jan zamilkł -
gwar milknie.)
Gdo (zdziwiony) Samo gra...
Drugi: Jakiś samco...
Gdo (przy stole) Co to jest?
Jan (z uśmiechem - cicho) Mam wojska polskiego...
Gdo. Taki cichy?
(Pauza) melodyjny
Urbanus (z oburzeniem) Ja nie takie marne stworzenie!
Jak my stali pod Wiedniem...

Walek. Cicho-no!..

(Melodya wraca ~~pełna~~ i podobnie
do uryw - dziwne echo - jak dyszenie)

Matias. Oho!

Justyna (patrzy na zegar)
Jest nam nie dali - ustał... (~~znowu podstaw~~)

Wrzyszcz. Ale! hu! hu! hu!!

(~~Za drzwiami~~ Za drzwiami oznajmieni wesoły stół
Obiad - wypełnia się takowie pusty wyjdą

Jan (dyszy po - przyzwyczajeniu)

Obiad. Zniewiadek wchodzi

Jan (do Kubusia) Przynieś nakrycie - podaj obiad... Wartko! Czemu stoisz i patrzysz tak nierozumnie?...

Kubuś. Niemoże on nam wydrzeć pomieścić, jako to...

Jan (rozgniewany - podskoczy) Przynieś obiad!!

(Lokajowie wybiegają)

Jan (zmienionym głosem) Siadaj ciotuniu.. (obchodzi pokój stołu sam chodzi po sali)

Obiad (rzuca torbę, kij, czapkę - masuje ~~prawą~~ stopy wreszcie i siada, oglądając się z niedowierzaniem na wszystkie strony, jakby to był sen)

Zebrani (wybuchają śmiechem.) (Zmiana V

Jan (spojrzał po nich znowu - uciekli)

Kubuś (przynosi obiad - stoi ~~przed~~ patrzy na Jana
~~Jan~~ Obiad siadza, gdzie zwykle
Jan obchodzi ~~wokoło~~ siedzącego - lokaje
znowu)

Obiad (patrzy na talerz - to na lokajów - nie wierzy
jemu - nie dowierza.)

Jan (przechodząc, widzi ~~mu~~ ~~jego~~ ~~oko~~ na ~~jego~~ ucho) Jedzie!

Obiad (spojrzał zmęczonym okiem ze odchodzącego - ~~otwiera~~ otwiera usta - chce coś mówić - słowa zamiera
Bierze w palce najbliższy kawałek mięsa i połknie
obgryza. Czasem zaczyna myśleć - potem poziera
~~dokoła~~, jakby pies, kiedy je w kącie ukradło
mu kość)

(Pomału cichy dokoła staje - potem wielki zgiełk)

Jeden. Cztyrdziesty rok rządzę, ale jeszcze nie jadał...

III (Metus). He! he! he! Diabeł! Mamie teraz bal! A ja sam w raju tak nie będzie... (śmieje się)

I (Jastrząb). To la nas oczywista obraza... czy nie?

Tutułec. (do Łosiny) Pijmy! Co się mamy żałować?

Łosina (w stronę jam) Za nieboszczyka ojca... He! he! he!

Rohita. (do trzech) Świat się odmieni - mordziemy, a ludzie zawsze ci sami...

Łosina (ręce pięści w stół) Sprawiedliwość musi być na wierzchu - nie nie pomoże!

Wołek (przy. z uchodzi jamowi dworu) Nad czem to tak medytujecie?...

Jam (patrzy mrk, nie odpowiada)

Wołek. Może być że siedli przy nas sąsiedzi?

Tutułec. (do Wołka) Nie. Będzie spokój, dalecy Kunnie - nikt się myśli...

Łosina. Przemoc nad ludźmi wzięła - nie nie pomoże...

Urlopnik. Jak my stali pod Wiedniem...

Metus. He! he! he! Diabeł! Chcecie się pojść na cały rok...

(parę pustych dzbanów i flaszek dzbanów opróżnili i z tych - śmiechu - wyjęcia pijaczkami, ale jest ponury nie nie mówią)

Łosina (pochylony ku niemu) Nie trzeba się Diabła. Pacierzem wszystko... Dostanie się i nam...

Urlopnik (po cichu) Oho-ho-ho, jak się patrzy... Pięć pustych dzbanów i pięć razy na dno! flaszek dzbanów flaszek...

(jeden i śmiechy głośne, pijane obrzydliwe)

Hu-ha!

(Zdenerwowanie jamu wzrasta w jego chodzi myśli - pragnie nowe - chciałby się podnieść)

Urlopowicz: Powiadają Niemca.
"Że my cudzoziemca
(rozsiewa plotki) (obwieszcza Niemca na rynku)
A my se Polacy,
"Chłopcy Ostrzyjany..."
Jak!

Jan (podchodzi - stoi) (pewnie, uciecha)
Kochajcie bracia! Nadszedł
czas wreszcie czas...

Magdusia (wpada) Ludzie jacyś!...

(słychać tamotanie do brzeszczotu stoi
Jędrek. Cho! (widzi pomocnicy) Spóźniacie się
na obiad...

Jan. Co to nas zmartwić? (patrzy po zebranych)

Marya (stoi we drzwiach) (zmartwiona) Janie! Co to za hałasy?...

Jan. Bądź spokojna - później zobaczysz sama... (wraca
do domu)

Tłum (za sceną) Duszycie tu pana!

Jan (stoi - blednie - ogląda się)
Marya (z krzykiem) Janie!... (rzuca się ku niemu)
Matias (wchodzi chodząc) He! he!
(podnosi nogę)
Magdalena. (wypada do Jana) Niemiec
na pana!
Matias (odsuwa się brzeszczot) Pudrien!
Magdusia Pan podły! (rzuca się na niego
(zbija drzwi - wali się drzwi i stoi)
Jan (odruchowo cofa się przed wściekłością, która
mąci się - jęczy z cicha
Dziad (podchodzi ku Janowi - pochyla się ku niemu)
pochyla się - kłania się ukłon)

Magdusia (wpada) Ludzie Jezus! ratuj się (z troski) panie!

(Ujrzawszy Tomasucia de tecum - przy stole wielkie pomieszanie)

Jastrząb (powstaje) Oho! Spóźniłeś się na obiad...

Jan. Co to na zmianę?

Marya (we drzwiach) Jezus! Co to za hałasy?

Jędrzej (do Maryi stojącej) E, to nic takiego. (panie wielkoduszna) ... Kamraci nasi...

Tum (za sceną) Hurra!..

Jastrząb. O-dpowiedział.. (krzyczy) Hurra!

Magdalena. (z przestrachem) Ratuj się, panie! (grupa. do nas do nóg.)

Matias (wchodzi bokiem) He! he!

Tum (za sceną) Dawajcie tu pana! Ja poiakrew!

Matias (p-s) Ja poiakrew... (podchodzi do stołu Maryi z krzykiem padając - widząc)

Magdusia (do Matiasa) Ptic podtij! (rzuca się mu do nóg)

Bartłomiej (obwiązuje Jana)

Jan (do Bartłomieja) W więzienie idź! (wyciąga pomoc) Bezczelny łotr bękart... ty nie romansuj z wy?...

(Jan) wy mnie nie wydacie... (zbladł) (wyciągnął się) (Matias) (z Bezczelnego idź) (bękart... czy nie ro...)

Tum (za sceną) Dawajcie pana!

Jan (do Pawła) Pawle! Pawle... Jezus?..

Marya - Kogoż to widzicie?.. Dziecinno! (podaje) (wyprawiedliwość) (wyjść na wieczór) Tak,

(Wpada Tum z Kozyrem i wyciągają Jana) (pochyla się) Dziad (podchodzi do stołu - spokojnie ogląda) Konice

Art. I.

Opening

Ofiara*)

~~Dramat~~ w 3ech aktach

przez

Wł. Orkana.

---

*) Fragment z krwawych kart 46go roku.

Osoby:

Jan, właściciel wsi
Marya, jego żona
Paweł, sąsiad
Piotr, sąsiad
Magdalena,
Jerzy
Władysław
Stefan
Kazimierz
Leon

studenci

Jędrzej
Walek
Rokita
Jastrząb
Kukułka
Łozina

gospodarze

Mateusz, syn Jastrzębia
Urlopnik
Kuba, lokaj

Rzeka płynie we dworze jana, w trzech
po sobie następujących domach.

—

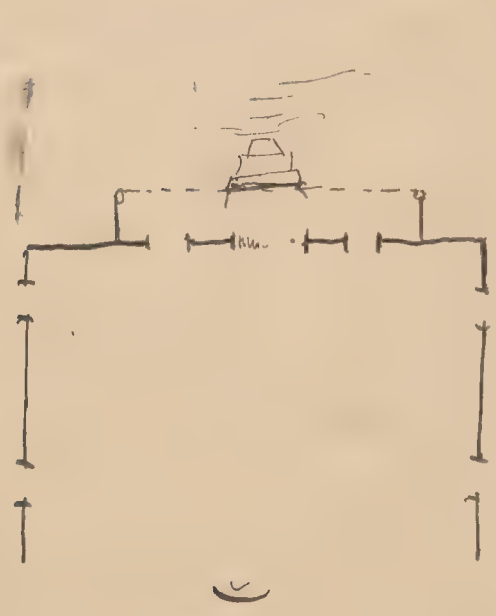

½ Takie na szerokie drzwi zasłony w wejściu kamiennym.

Akt I.

Na środku drzwi)

Sc. I. Pokój obszerny, stoi stołki drewniane. Na ścianach ~~zwoniki~~ ~~posmieszane~~ strzyby, ~~między nimi~~ ~~portrety~~ ~~Kopianki~~, ~~Starzyzna~~ lekarska. Na wprost ~~drzwi~~ weranda, ~~oszklona~~. Przez szyby widać drzewa, oblane ~~słońcem~~. Na ~~wprost~~ głównych drzwi ~~schody do ogrodu~~, ~~skąd biadół idzie~~ ścieżka, mrok. Na lewo dwoje drzwi; z tych jedne, dalsze, prowadzą do kuchni. Na prawo również dwoje drzwi z dalszych, wiodących do pokoju gościnnego dolatuje gwar ~~poniesionych~~ wesołych głosów. – Jan, ~~niewielkiego~~ wzrostu, ~~w 33 lat~~ lecych o twarzy Chrystusowej, krąży po pokoju zamyślony, omijając rustykalne stołki, w ciężkim postawie. Niekiedy głośniejszy gwar budzi go i ożywia go zadumy – wtedy staje, podchodzi ~~szybki~~ ku werandzie, przeciera oboma szyby i patrzy w stronę, skąd droga wychodzi. Potem wraca, powtarza krążenie, z widocznem zniecierpliwieniem – przystaje – nasłuchuje – i znów

dalej krzyk. Mrok. W przyległym pokoju gwar zwolna się ucisza - za chwilę słychać, jakby z pod ziemi dobywających się mglistych głosów, stłumione, wyj)

Chór:

„Cóż my winni, że kochać nie możem,
gdy się wszystko tak podli i karli -
My, dla ziemskich rozkoszy zamarli,
Żyjemy zemstą i świętymy ją nożem!.."

Jan

(podczas śpiewu zatrzymuje się - potem opiera o stół i stoi chwilę, zapatrzony przed siebie. Mrok coraz ciemniejszy. Tylko świeci przez szyby zimna białość do pokoju. Cisza.)

Maryja

Sc. II.

(bez szelestu otwiera prawe drzwi na lewo - staje - podchodzi ku niemu)
Janie!... (mówi serdecznie, z rezygnacją czy ciszą.)

Jan

(przyciągając ją z lekka do siebie) Dziecko!
Tak musi być...

IV

Jan. Niecierpliwię się, że ich nie widać. I moje niespokojne [illegible], czy co nie stało... Tak to niespodziane przybliżyło. O czem ciągle marzyło dopiero-jiri się staje... Nie dziw, że się serce [illegible] ży...

Marja. A nie możnaby oddalić... do wsi...

Jan. Nie, Drecho. Jiri nie można. Wszystko przygotowane. Każdy dzień przedłużony może sprowadzić nieszczęście.

Marja. Boże! Boże!

Jan. Paweł [illegible] wyruszył do Kutnowa [illegible]... podobno Jiri [illegible] uwięziono.

Marja. Nie chciałbym być Bożem dziś — Boże nie dziś — może, ale mam takie przeczucia straszne, że to zawrzenie...

Jan. Cóż robić... Jiri [illegible] nie można, [illegible]. Tarasa [illegible] stoją tylko jednego...

[illegible]

Jan: Wierzę — mimo wszystko...

(pauza)

~~Kacper obudzi się...~~

Marya. Jakież to wspaniałe uczucie!

Jan. ~~Ha, chodzę~~, za ~~mną~~ (~~Ciągle~~ ~~myślę~~ ~~o~~ ~~mnie~~ ~~i~~ ~~ty~~ ~~o~~ ~~mnie~~ ~~i~~ ~~ty~~)
Ha! Szumi... ~~Ja~~ Żyję, że żyję!
~~Jestem~~ ~~z~~ ~~tych~~ ~~tych~~ ... pierwszych ~~dzieci~~ ~~tych~~ ~~tych~~ ~~narodu~~...

Marya (~~Ty mi~~) Jesteś ~~mi~~ ~~tego~~ wdzięczny!

Jan. Wyprowadzę ~~ta~~ kreski, nie chcę ~~ich~~ ~~ich~~
~~(Hanka)~~

Jan (w ramę) (Cicho) Ha! Szumi... (~~Marya~~ ~~wchodzi~~ ~~do~~ ~~pokoju~~ ~~widzi~~ ~~Jana~~ ~~stoi~~ ~~przy~~ ~~stole~~ ~~i~~ ~~pisze~~ ~~coś~~)

~~Marya (stoi przy stole i pisze coś)~~

Marya (stoi przy stole i pisze coś)

Jan. Jak to podobne ~~mamy~~ do nie, ~~nie~~ ~~się~~ wydaje ~~mi~~ ~~się~~ ~~mi~~ ~~się~~ ~~mi~~ ~~się~~

słowach myśli, o których mówiono, że wy-
buch spowodowali – ja nie wiedziałem
Prometeuszów. Nocami przemyślałem nad
wierszem „Donne" i innymi wiersze-
niami, które [illegible] – stawiałem
sam się jej przeciwnikiem... Z jakim za-
jęciem [illegible] w najprzód
stary, nowy porządek, pełen... Wydało
wtedy grzechem we mnie wątpić – serce za-
lało się promieniami [illegible]. Nadzieja
wielkich rzeczy mnie [illegible] tych wypadków...
A dziś... [illegible] ...gdy się jest blisko czyn-
nościach od tych czynów wieje... (chodzi
[illegible] otaczający chaos) nie mamy
innych przeniesień [illegible] Zatym, że nie je-
stem, jakim dawniej, [illegible] inny widok...
Nerwy. Jestem [illegible] Jan [illegible] przeciwnościom, nie czuję
jej bezsenności... X [illegible] ziemskich
[illegible] nie widzi w niczem [illegible]
[illegible]
[illegible]
Jan [illegible]

~~Ten w Termopilach mógł się oprzeć.~~ (Ten może bohatersko umrzeć... w Termopilach).
~~Tego nie da się wyrazić.~~ (pauza) Tego nie da się wyrazić.

Marja. Imponujesz mi... Wiesz mi się wydajesz może, że jakiegoś wielkiego wysiłku do tego potrzeba. Ale to ~~nie~~ wcale nie wielkie, ~~żmudne i trudne~~, to... wyjdzie i zmieni się na, jakiś na obrazek. Portret ojca Twego dopełni wdzięku - ~~może nawet~~ ciebie charakter uwydatni w cieniu i oświetleniu. Potem ~~to~~ się wyniesie się wówczas jakiś fantazji, pewnie ktoś na ojca, ~~to~~ ciebie wytłumaczy na ~~tej~~ tworzywie. Pozostanie, i wtedy przecie się zbudzisz.

I wreszcie nie gniewaj się... ~~Ja~~ zdaje mi się, że ~~portret~~ ojca ~~nie~~ ~~potrzebuje~~ ~~potrzebuje~~ ~~potrzebuje

~~Scena~~

Maryja. Ja wiem tak ~~wszystko~~ ~~wszystko~~ ~~wszystko~~ wszystko, wszystko... a przecie mnie Bóg dał...

Jan. Dane powiedziało, że mam przemówić ~~do~~ ~~do~~ ~~do~~ do ~~ludzi~~ ~~ludzi~~ ~~ludzi~~ ludzi słowem...

Maryja. Wszystko wszystko wiem. że to zaszczyt... ale ktoś mnie powiedział...

Jan. Ja ~~ludzi~~ mówi powiedział. ~~Wtedy jakiś~~ Wtedy jakieś Jakieś wielkie pole, trawa rośnie. Powietrze gorące, jakby się ~~wszystko~~ ~~wszystko~~ wszystko ochłodziło. Cisza... Jeszcze ~~jakby~~ ~~jakby~~ ~~jakby~~ nic... wiatr pobudki... Jego pobudka w sercach ich umilkła, jakby na zbiórkę... ~~Jakaś wiadomość~~, że ~~będzie~~ ~~powstaje~~ ~~z~~ Jakby ~~ludzie~~ ludzie mieli powstać, podnosząc ręce, z trawien... Powietrze ~~ten~~ ~~ten~~ ~~ten~~

Jan. Przebacz! [illegible] ... a ja
naszem [illegible] ...
niepotrzebnie ... [illegible]
[illegible] ... Nie [illegible],
[illegible] ja tylko [illegible]
[illegible] To pewnie
[illegible] - [illegible]
mnie o [illegible] ... [illegible]
[illegible] ...

Maryja. Ależ. Jest coś, jak mówisz, o [illegible]
- [illegible] ... Lecz
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ...
Jan (wyjąc [illegible]) [illegible] ... (wraca)
(pauza)

[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]

Ej ~~wiesz~~ ~~który~~ nieładnie ~~wy~~ wstyd
pustać [illegible] ~~piesz~~ ~~mój~~ ~~jakby~~
~~stoi~~ ~~tutaj~~ – a pan ~~stoi~~ tak po ~~się~~
stoi – ~~i~~ ~~dorzyda~~ ~~się~~ ~~stroszy~~ ~~o~~ ~~Liebe~~.
~~i~~ ~~to~~ ~~krzyczy~~ o Liebe i ~~niespokojnie~~
kroczy [illegible] ~~tu~~ ~~potem~~ ~~nie~~ ~~dopiero~~
~~stoi~~ i wtyka [illegible] ~~się~~ ~~stoi~~ tam.

I wreszcie ~~powiedzieć~~ ... Kamo
odsłania portret ojca i podsuwa mu
[illegible]
(głośno czytając, ~~stoi~~ ~~czyta~~)
Jan. Czemu to nazwisko!?

Jan. Czemu to nazwisko!?
Chwila. Bo mi przypomniałeś ten ~~sen~~
~~–~~ pustyny sen, ~~że~~ ~~nazwisko~~ pustka
Koło mnie. Jeździłem, to ja bo,
Kiedy napomnął,
Jan (~~uniesie~~ odpowiada.)
(Kamo)
~~Jakie~~
Głos (na ~~scenie~~) O potem!

~~Jak~~ ....

(2) V

(Jan idzie ku oknom - spiewa stoi odwraca - patrzy .. chor
milczy ... Z kuchni wchodzi Magdusia ze stosem wy-
kr. - idzie przez pokoj w stronę przeciwną drzwi na
prawo)

Magd.

[illegible] chór – Jan [illegible] do okna. Magdusza wchodzi na [illegible]

Magd. Cicho wody... Kto się, gdzie on jest, co... a może to jego [illegible] tak się trzęsie. [illegible]

Jan (od okna) Ciebie, wody, [illegible]...

Magd. (wpuszcza wreszcie)

Jan wchodzi!

Magdusza. Boże... jeno nie przyszedł!

Jan [illegible] wchodzi...

—

Jan.

Cicho wody... jeno się serce [illegible]..
(zatrzymuje się)
O matko Boska; co się tak trzęsę?
Pomogę... [illegible] (podchodzi i mówi [illegible]) choć mnie to jego [illegible] wody... [illegible] – mnie [illegible]...
(otwiera i zamyka – [illegible])
Nie ma...

Jan (od okna) Czy mnie słuchasz?

Magdusza (z [illegible] podnosi)
O Boże! jakem się ulękła...

Jan. [illegible]

Hrabina. [illegible]

Jan. [illegible]

Hrab. [illegible]

Jan. [illegible]

Hrab. [illegible]

Jan. [illegible]

Hrab

Chór (przytłumiony):

„Zgasły dla nas nadziei promienie.-
Noc dokoła otacza nas blada...
wstańmy, jako upiorów gromada,
we krwi wrogów ugaśmy pragnienie!"

Leon

Sc. VI.

(otwiera nagle drzwi) Czy już przyjechali...?
(dojrzawszy ich w mroku chwilę razem - cofa się i zamyka drzwi)

Głos kobiecy

(za sceną) W pro-ko-ju!..

Jan

(miękko) Idź Maryo, przygotuj, może już nadjadą... (całuje w czoło jej pochyloną ku sobie głowę. Równocześnie wpada

Sc. IV. od kuchni) Magdalena

(spojrzała ku niemu - płonącą świecę wypadła jej z ręki)

Jan

(podnosi) Magdusiu! (łagodniej) Czemu wypuściłaś z ręki płonącą świecę?

Magdalena

(pochylona ku ziemi - drżąco) Bo... bo... bo... jeszcze nie przyjechali!

(Słychać dzwonki sań)

Studenci — Sc. V

(wpadając cicho) Jadą!..

Jan

(gorączkowo) Światła! ~~na odchodne~~ Magdusia! (Marja wychodzi na lewo.

Studenci

(wyglądając przez okno) Dwoje sanek... Piotr!.. Paweł! (otwierają drzwi na werandę) Witajcie! Witajcie!.. (kłaniają się z daleka.)

Magdusia

(wnosi lichtarze - podaje jednemu i odchodzi) ~~ze spuszczoną głową~~

Jan

(odbiera od niej - stawia - potem idzie do drzwi na wprost, gdzie cisną się studenci i otaczają wchodzących: Piotra i Pawła) Sc. VI

Studenci

(razem) Witajcie!

Jerzy

Z głodkami czekamy od południa...

Jan

(dostawszy dłoń Pawła) Ah, jesteś nareszcie! - I Ty Piotrze... (wita się serdecznie)

Kazimierz. Wyższe wrodzony wrzątkie
uczucie piękna i prawdziwy patriotyzm,
ale cały historyk -

Stefan. Geograf - strategik -

Kazimierz ... i wszystkiemu swoim wiel,
wyłk Królestwie -

Wiktor: a pan Jan chodzi od rana
w gorączce - chwilki nawet nie
spocznie ...

Piotr

(do studentów) Dajcie mi odetchnąć.. uh! (strzepuje śnieg z baraniej czapki, ociera zmarznięte wąsy) To ci zima!

Leon

Wspaniała jazda - co? (deklamuje z patosem)
„Oto zapusty - dalej kulikiem!
„Każdy wesoły..." (do Kazimierza) Nie znasz?!.. Słowacki!

Jerzy

(gdy Jan z Pawłem rozmawia na boku) Panowie! głośniej! I my chcemy coś słyszeć...

Paweł

(występuje naprzód ~~tajemniczo~~) Panowie! pojutrze...

Jerzy

Władek! Słyszysz?! Pojutrze!!

Paweł

Każdy otrzyma hasło... cnuj duch!.. Godzina uderzy...

Studenci

(ze łzami rzucają się sobie na szyję) Władek! Jurek! Leonie!.. (potężny chór:)
„Cóż my winni, że kochać nie można
gdy się wszystko tak podli...."

Piotr

Ciszej, ciszej! Bo słuźba...

Jan

Piotrze! Nie zlewaj zimną wodą.
U mnie słuźby niema.

Piotr

(zadziwiony) jakto? Obchodzisz się bez
słuźby? Jan przecież widziałem...

Jan

Tak. To są moi zausani... (wyjmuje wódkę z kieszeni i stawia na boku)

Jerzy

O jerum! wiadra drogi! Pojutrze!
pojutrze!..

Leon

(skanduje) „Skąd Litwini wracają?
Z nocnej wracają wycieczki..."
Ha! ha! (obejmuje za szyję Kazimierza)

Stefan

(do Pawła) jakie okolica?

Paweł

Czeka jeno hasła...

Stefan

Czuj duch! wesele! ostatni dzień!
Uczta!..

Leon

„Wesołe - zbrojnie - wrzawa - śmiech pu-
„A zuasz ty polskie zuyczaje? Ty -
- co? (wesoło się na ruję Kazimierzowi)

Piotr

(do Jana:) A ja ci powiem: nie ufaj tak bardzo, bo już niejeden...

Jan

Nie przekonasz! Darmo. (odchodząc w stronę Pawła) Wierzaj mi: serce jest jedyną spójnią...

Piotr

Śpiewasz swoją odwieczną pieśń...

Jan

I nie przestanę! Tak mi Panie Boże dopomóż...

(w wyczekującej milczeniu)

Piotr

Amen.

Paweł

Janie! Piotrze! Co się to stało?

Piotr

Nic. Jan przysięga na wiarę, którą do kołyski wyniósł, już po raz setny...

Sc. VII.

Marya (wchodząc)

Paweł

(zbliża się do niej) Pani Maryo! (całuje rękę)

Marya

(gorączkowo) Kiedyż? Kiedyż?

Leon

„Zagrzmiały rogi -
Jezus! Marya! Napiór!"

Studenci

(razem) O! urra!

Marya

Tak prędko?

Paweł

I dnia odwlekać nie można...

Marya

Ha! (zamyśla się) Zobaczę, jakiego to pojutrze świętego... (idzie zwolna ku lewej stronie. Paweł, Jan, Piotr wodzą razem.) ↓

Jerzy

(podbiega) Pani Maryo! Pani Maryo!
Miech mnie pani pobłogosławi...
(całuje ją obie ręce)

Studenci

(biegną razem) I mnie! i mnie! i mnie!

2.° (4)

3.°

Jhu (de Pinedo à Hanoï) prov. (malaria) [illegible]. Rapatrié pulmonaire à Draguignan. (parti à Paris à [illegible])

(1)

Marya

(rozmarzona, uśmiecha się przez łzy) Wszyst-
kich, wszystkich!.. Kochani chłopcy!

Sc. VIII.

Jastrząb

(wchodzi uśmiechając z Matusem. Stanęli.
Jastrząb do Matusa) Zdejm czapkę,
kluchu, nie widzisz, kiedy to panów?

Marya

(odpycha ustępuje.)

Studenci

(cisną się ku niej ze wszystkich stron - wołają
naraz) Mnie! mnie! mnie!

Marya

(j.w.) Wszystkim się dostanie... (obdziela)

Matus

Komedyje wiernutne!

Jastrząb

(cicho) Stul pysk!

Jerzy

(do Marysi) Jedziemy dziś!

Reszta (wesołym chórem)

Dziś w nocy!

Leon.

„Hop zapusty! Dalej kulikiem!
Z szczykiem pałaszy, śmiechem i krzykiem."
Ho! Wart przed nami... (Marya wychodzi) Sc. IX.
Ho! Noc za nami.. Dalej i dalej!
(do Karimierra) Nie znasz?!. słowa,
ki! To dwa ostatnie -

Karimierr

To ty!

Leon

(zdumiony) Zgadłeś - To ja...

Jastrząb

(ociera wąsy - chrząka głośno

Jan

(zwraca się, zobaczył stojących) Proszę dalej!
wie! (odwraca się wesoło, przedstawiając)
Mój sąsiad: Pan Jastrząb ze sy,
nem...

Jastrząb

(podchodzi) Niby... kto?
Jan Tych panów znam.. (

Jan

A to są moi sąsiedzi: Pan Piotr...
znasz! Pan Paweł...

Matus

(do ojca) Rety! To ten, co mnie tak

Turskiego lata ber łeb zwaliŧ... Poczekaj sumarze! Dostaniesz ja cię w garść."

Piotr

(do Pawła) Memento!

Studenci (chórem)

„Grzmią pod Stoerkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty —.
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala wciąż jedzie..." (bis)

Jerzy

(do Jastrzębia) Cóż ociec? Będzie wojna?

Jastrząb

(dyplomatycznie) Da jak ta panowie zechcą!.. (studenci mrugają na się z uśmiechem. Zrozumieli, żeby się Paweł stłomaczy coś Janowi, Piotr słucha, zgorszony)

Matus

(do ojca) Co ono się ich tela zebrało?

Jastrząb

(cicho) Stul pysk! Patrz i słuchaj. Nic wiŧów nie...

Jerzy (do kolegów)

Pójdę z wami! Wiwycie! Ja głowę dam za to! (chórem) „Raz pamiętam z wieczora,
„W Raŧawickach stoŧmy —

Jastrząb

(zbliża się do Jana) Zaszliśmy do was sąsiedzie, wedle tego, coście miał rzec...

Jan

Proszę siadać! (przynosi im stołki)

Matus

Nie trza, nie... postoimy!

Jastrząb

Wedle tego niby, że Matus chciałby się żenić...

Jan

Z Magdusią!

Jastrząb

E... z Magdusią, jak Magdusią, ale prędzej z Wiktą, wiecie tego Łosiny tysiawego córką...

Jan (d.s.)

To źle.

Matus

(hardo) Co źle?

Chór (studentów)

„Dalej chłopcy - dalej żywo..."

Jerzy

Oni to radzi będą słyszeć... no!

Boris (de partea). Ktoš mi-ha[illegible] o chem
-brem tahie ceregele... To-mi
oknela...

Leon. Dwakroć prawda.

Wit. Nie - ale - ale prawda?

Sz. Wład: Dobry pomysł? ale

jakie - betonowe, czy kor.

Kwiaty?

Leon. Kor - musimy, żeby wyjmy.

Wład.

Jerzy. [illegible] ...?

[illegible]

Leon. Nie, moj [illegible]

dowodzenia [illegible]

[illegible]

Czy by [illegible]

[illegible]

[illegible]

Pomysł wspaniały!

[illegible] ale [illegible]

[illegible]

dość? [illegible] pomysł... [illegible]

[illegible]

Wit. - inne zastanówmy się nad tem.

Władysław.

Zaczekajmy, niech skończą rozmowę...

Jan

(do Jastrzębia) Bo ja stykałem, że oni mają gdzieś obiecanki-cacanki uroczyste...

Maciej

Jaki to pan śmieszny! Na cóż-by był obiecywał, jakbych się miał żenić?

Piotr

(do Pawła) Horrendum! Chamstwo będzie zemsty, powiadam ci...

Jan

Zawiązał los dziewczynie porządnej..

Jastrząb

Gdzie ona ta porządna! Ani pół morga nie będzie mieć...

Jan

Słuchajcie! Jak to mówi ~~to~~ sam poseł ~~Jak to posłowie~~ Magdusia dam ~~za~~ dwieście...

Jastrząb

(chytrze) Łozina daje trzysta...

Stefan

Ja będę miał mundur zielony.

Leon

Tylko wąsy jednakie czapki!

Matus

(Kręci głową) Nie widzi mi się... mitręga zawody z diecklem...

Jan

(z oburzeniem) A czyjeś to? Nie Twoje?

Matus

Helhe! he! Kto wie? Różne bywają trefunki... Można się tak pomylić!

Paweł

(do Piotra) Powiedz, tyrane to rzeczy?...

Piotr

Horrendum! powiadam ci...

Jastrząb

(do Jana) A no - będziemy jeszcze widzieć, (kłania się, patrzy bacznie po wnętrzu, kręci dwakroć.)

Jan

Może tak. Namyślcie się jeszcze do niedzieli... jutro, a - nie... pojutrze, tak... proszę na obiad, jak zawsze... I sąsiadom powiedzcie...

Jerzy

Teraz! teraz! (grupują się obok)

Piotr. I uroczyste przysięganie.

Paweł. Spowiedź...

P. Piotr. Nie tak - spowiedź, ale i uroczyste przysięganie - do tego jeden palec, to za mało obydwa.

Stefan. Ja przysięgam...

Leon. A ja przysięgam!
Wielkiej - drugiej - wielkiej
drugiej...

Kleman. Jeszcze pewnie [illegible] artykuły przysięgam. [illegible]
[illegible] że Klemens von się Bonaparte,
Konsulu jako artykułu
wiarę...

Grzegorz. Jeszcze, czy wydrukować artykuł,
czy?

Jerzy. Zgodzimy się na jedno,
abyśmy mieli [illegible]...

Piotr. Brawo! Ale na co?

Chór (studentów)

„Dalej chłopcy, dalej żywo!
Otwiera się dla was życiowo"...

Jerzy

Ostro! Już odchodzę...

Chór

„Rzućcie konie, rzućcie radło,
Tera wojować, kiej tak padło!.."

Jastrząb

(idzie do drzwi z Matusem, śmieje się ku śpiewającym - ci się wesoło odśmiewają.)

Matus

(do Jana, który ich podprowadził) To... pojutrze?

Jan

Tak. Nie zabaczcie!

Matus

I drugim powiemy!..

Chórki:

„Niechaj baba gospodarzy -
Niech pilnuje roli starzy -
Wy parobcy zagrodniki..."

Sc. X

Magdalena

(zjawia się, zobaczywszy Matusa we drzwiach, cofa się)

Mateusz

(szyderczo) He! he!.. (widzowa oczyma-zwraca)

Paweł

(do Piotra) Słyszałeś!

Piotr

A! horrendum!

Jerzy

(do kolegów) Ale śmy ich wzięli! co? Jak im się oczy świeciły! widzieliście?

Jan

(wraca zamyślony ku stołowi)

Paweł

(podchodzi, kładzie mu rękę na ramieniu) Janie! Ja nierozumiem wprost, jak Ty możesz tak postępować z nimi... „prosze siadać!" – „zasiedzi" – „Raczcie przyjść na obiad!" – Co to wszystko ma znaczyć?

Jan

Żyję z nimi, jak z ludźmi... czemuż cię to dziwi?

Paweł

Wiem – słyszałem – wiadoma rzecz powszechnie... ale ot tak! Nie, do prawdy, że trudno uwierzyć... Chyba dyplomacya? A! To znowu co-

innego! Ale ci powiem Janie, że tu
myliss... mylisz się, sądząc, że ich da
godność zjednasz.

Jerry

Za pozwoleniem, panie Pawle, ~~ja za-~~
~~kładam veto!~~

Paweł

Próbowaliśmy i ja dobrocią - nic pomogło!
Zjedzą ci wszystko - jeszcze się wyśmieją!
Nic nie zmusz ich. Ten młody, który tu
był przed chwilą, kradł mi stojaki żyta
sprzed...

Jan

I wierzysz, że go przez to odwagi kradzież
żyć?

Paweł ~~Rotr~~

Ale się będzie bał!

Jan (do siebie)

Niewolnik wieczny...

Paweł

Czy on wolność rozumie? Bojaźń
mu jeszcze będzie długo panem...

Jerry

(występuje) Ja w imieniu praw człowieka
muszę zaprotestować...

Kolędy (~~za nim~~)

Śmiało!

Jerry (z naciskiem)

Muszę ...zaprotestować!..

Paweł

Prawa człowieka!.. Tak - wspaniałe hasło.
Niedojdzie chwila może...

Hrabina

(ze łzami) Już nadeszła!

Paweł

(ostro) Nasze życie samo dyktuje prawa: twarde i ostre, jak ta ziemia, którą się musi orać...

Piotr

~~Ja ze sąsiadem strzyżonym, ~~ Nikt się co chce dzieje! ~~Otwarcie, otwarcie~~ Te wszystkie nie podobają się mi [illegible] z Francji amerykańskie poprawności i grzeczności nosem z Bay...

Jan

Historya tej ziemi...

Piotr

Co tam! Fuchy szpargał....

Jan

Nie, Piotrze - żagony, wilgne od krwi - to nie fuchy szpargał!.. ~~Nie~~! (zapala się) I nowe potoki polejš się na próżno, wsiąkając w te ugory cmentarne, dopóki może ludu nie wystąpi... Ilu nas jest? A choć by piekłem serca nasze wrzały - zginiemy...

Studenci

(razem) Nie!!

Jan

.. jeżeli z nami nie powstanie lud!

Paweł

Jamie! Wyglądam stare ~~Konrad~~prawdy.

Jan

Lecz nam w nie wierzę!

Studenci

Tak - i my wierzymy!

Paweł

(~~prawie~~) Na tej wierze oparta i nasza sprawa. Wiesz dobrze. Uczyniliśmy wszystko, by zatrzeć niechęć zadawnioną. Wyciągnęliśmy im rękę...

Jan

Lecz nie dajemy serc!

Studenci

(razem) Tak - nie dajemy serc!

Paweł

(~~niecierpl.~~) Dajemy życie swoje za przyszłość jego - czyż to mało?

Jan

Chcesz, by umierał w to po tylu wiekach męki? Chcesz, by za jeden dzień zapomniał długiej przeszłości?

Wkochał ziemię tę, co była jego ma-
cochą ?.. O Pawle ! Pawle ! Bogdaj-
były nie wróżył...

Paweł

(postępuje ku niemu - serdecznie) Janie !
Jakiezi to - i Ty ?..

Jan

(cicho) Nie wątpię - bo inaczej nie
wierzyłbym w czyn... Lecz wiara mo-
ja ma dalsze granice... (d.s.) Jutro!
To jutro jest dziwnie rozpaczne...
Serce zamiera z trwogi.. choć duch
wierzy.. (mocno) Słuchajcie !.. Jeśli na
powstań lud ! niech wstanie wolny!
Niech stanie przy nas, jako brat
brat ! Bo najemników każdy ku-
pić może - Bojaźń nie wiąże, ale
rodzi strach ! A któż nienawiść
na pomoc przyzywa, jeśli śmierć
tylko rozpoczyna bój ?! Otwórz-
my serca nasze na oścież - niech
widzi, że Chrystusowa miłość idzie
z nas. Zstąpmy do niego z miło-
ścią ogromną...

Paweł

Janie ! Twój zapał przelatuje wie-
ki. Co będzie jutro - nie jest jasne

Chrit. (z mocą)

„Przemień go! Przemień w Króla i Kapłana-
„Lecz póki jeszcze nie przekroleą wszystkiego -
„Nie klękaj przed nim - nie kładź mu korony..."

Jan

(zrywa się) Wieszczysz słowami tych, co w strachu błędną!.. Jeżeli wiara moja fałszem będzie - zginę... Lecz zte, go zgonu dla powstania wiar - nowych i świeżych... dogmaty padają... Jedno tylko, jak Bóg, wiecznie trwa! (do siebie - cicho) I nie wiem, skąd ja między wami się znalazłem...

Judasz

Pawle! Janie! Poco te kłótnie w wilię ofiary? po co?

Jezus

Dwa dni oddziela nas od czynu - -

Jan (p.s.)

A wieki całe rozdzielają nas... Tak... (powstaje, z mocą) Słuchajcie bracia! wierzycie w przyszłość narodu, wie, go słonecznej przyszłości potudniowej?"

Wszyscy.

Życie za wiarę tę boleśny!

Jan

Czy inaczej można zrozumieć ją,
niż jako harmonię serc, jako je-
dno wielkie morze pojednania,
nad którym słońce-sprawiedliwość
krąży niestrudzenie? .. powiedzcie!
Przed nami płonęły stosy - ginęły
ofiary - dymiła się krew ... czyż
marnie zginie posiew boży, nie za-
palając serc? .. Dźwigamy się, bez
prawem przywaleni, i znowu ma-
my popiołami być, na których
nowy zapanuje gwałt i nowe boży
wzy ustanowią państwo?! .. Je-
dna jest gmina chrystusowa -
kolebka przyszłości ... Rybacy owi
z Nazaretu, pokorni i cisi ... (zrywa
się - głos mu wzruszeniem słowem drga) Łc. XI.

Marya

(która weszła, podbiega z krzykiem) Janie!

Piotr Paweł

Oddechu mu zabrakło ... ale to nic

Jan

(osuwa się na krzesło) Zwykła zała - (przypły-
nie i nic więcej ... (podpiera głowę)

V

Tak się powstawał świat prawdziwy i ten ideał powstał do nowej, wyższej pracy. Nowe krwawe [illegible] wzniosły świat otwarcia oczu...

Jezus. Kochajcie nieprzyjaciół

Paweł. Co ocean z nienawiści?

Jan. ...i [illegible] dwóch pana mnie nie [illegible] Ich harmonii i [illegible] [illegible], która wyniosła [illegible] miłość - krwawe Bractwo.

Paweł. Czyż to łagodne nie było nic innego, jak tylko [illegible]?

Jan. na tych ołtarzach i na nie na sercach [illegible] ...Z nie pozwolę [illegible] - nie [illegible] [illegible] - nie [illegible], jak monstrancja, [illegible] nie [illegible] [illegible] na - na nienawiść ruszy [illegible] ...

Studenci. Brawo! [illegible]

Jan. [illegible] ...

Jan. Czyż nie [illegible] [illegible] [illegible]

Paweł. ~~Rzeczy proste.~~ Żołnierze obcym w płaszczach
w kratkach...

Jan. Wie już nasz w sercach! Rozdarmy je do p,
tści, ci do miłości-czynu! ~~Pan~~ Wymarzmy
stare prawa, które[ś] krępują, a nowe wypiszmy
krwią: ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~

Jezu. Jedyna zdrada w sercach! Rozkrzyżuj je do pokoju, aż do miłości-czynu! Wymażmy stare prawa, które kuły dusze w krzyże, a nowe wypiszmy krwią serdeczną ubogacenia. W tym przymierzu serc wyzwolonych jedyna myśl, ta najczystsza! Prawda - czas krótki - trudno naprawić w tych paru dniach wieki. Ale czyż serce jest czymś martwym, jeśli miłość [stanie się] nieczasem? Jeden moment wystarczy, aby przekreślić [całe] księgi krzywd, [całe] prawa gnuśne wieki całe! Nie stracimy [tego] w momencie radości [chwili]! Nie stracimy tego momentu! Boże myśl [serc naprawdę wyzwolonych] [i radosnych], niech ją rozum widzący przyćmiewa. [Ja Królestwo] Wymyśl [ogarnie] tę chwilę serc, aby [dzięki] nowi [bodźcu] [zmian] do nowej jedności. Chciałbym być głosem wyzwolenia, abym był wszędzie słyszany [w tym] w tej chwili [wszędzie], [pokoju, trwogi, [nienawiści] i [chciwości]. Dążyć dzisiaj od początku czynu. [Nie mam serca], [nowi serca] [nie] [otwarte] [na] [miłość] [bo] [testament] [Jezu] [gorzkiem] w tej [a] miarkuj ciszy [przenikniętej]. [Do wszystkich] [do] [dzisiaj] [do bliskich] [zwracają]: niech dzieci ostatni przed czynem, będzie jako [dziś] wieczór ostatni, gdy [się] [serce] [pełne] jeden z wszystkimi porywa. ([Gdzieby] [Ojciec] [Ojcze] - [na] [miłość] [ta] [ofiara] [spełni] [dla] [miłości]). [W] Ten [wieczór] [(nad ojczyzną)] [był] [dniem] [najpiękniejszym] mentem., [tu] [gra] [się] [pokój] [miłość-czyn], [modlitwa] [pracy]. [dzieci] [pokojowej] [stanie się] [dobrych] [ludzi] dzieci powinny [stanowić] [dobrych] [ludzi]... [Tak] [dzieci] [będą] [ale]: [tak] [będą] [ale]... [Ty] [tak] [ale] [chcesz] ...?.

✓ I [jest] [nie] [przymierze] [jeszcze] [nie] [ma]. [Chciałbym] [tego] [przymierza] [tych] [ci] [stworzyć] [pomówić], [aby] - [jak] [duch] [wiatr], [tego] [zechcesz], [przeszły] [przeszły] [dzieci]

. . . [słyszy] [wszyscy] [w] [tej] [chwili]. [Chciałbym] [gdzie] [Chrystusowy], [jak] [ci] [wybrani]

....

w wierze zaciągły moc ofiary, językom daty ogniste mowy
miłości, duszom wstępującym skrzydła [illegible]
[illegible] Gdyby mi [illegible] ofiarę,
chciałbym [illegible] wiele [illegible] ofiarę. To [illegible] cały świat
[illegible] aby się, jak [illegible] [illegible]
krwawem [illegible] [illegible] wiernej [illegible]
[illegible] ofiarę [illegible] ofiarę [illegible] ofiarę

Paweł Piotr

(bierze go za rękę) Poco się tak zapalać? Mówi- ona to samo- powiedzieć spokojnie...

Jerzy

(do Marii) Niech się Pani nie obawia. To- nieraz tak. Człowiek by chciał przelać ser- ce swoje...

Marya

(we drzwach) ale jemu to szkodzi!

Jan

(wstaje - postępuje parę kroków - odwraca się do niej, w smutnej Maryo! Nie grałaś dziś je- szcze...

Marya

(odgina prawą nuty, podbiega) Chcesz?

Studenci

(za nią) Niech pani gra! O pani Maryo!

Marya

(do Jana) A ty... ~~zostajesz~~?

Jan

(trzeci głosu) Muszę pomówić no- (ostrzega oczyma Pawła) wie... (~~zegnaje się ostrożnie~~) Maryo. cóż?

Marya

(idzie do studentów) Chyba coś bardzo, bardzo-

smutnego!

Studenci

Dobrze! Dobrze! Będzie nam weselej...

(wychodzą)

Sc. XII.

Jan

Więc... już... pojutrze... (chwila milczenia - wszyscy trzej chodzą zamyśleni)

Magdusia

(staje we drzwiach - zatrzymuje się z palcem na ustach - chce podejść do Jana - zobaczywszy Pawła i Piotra, ~~cofa się i zamyka drzwi~~)

Paweł

Kto jest ta dziewczyna?

Jan

To - Magdusia... o której mówiłem z jastrzębiami... cóż?

Paweł

W postaci jej było coś... coś, jakby ciche ostrzeżenie... (nagle) Powiedz mi, ty jesteś swojej wsi?

Jan

Jak siebie samego.

Paweł

To już.. nic. (szybko) chciałem ci tylko powiedzieć, byś nie ufał zbyt... chło,

panu, bo ja mam dowody, że...

(Jan zachmurza się - niecierpliwy ruch - Paweł przerywa. Piotr zbliża się ku nim. Z zacisza słychać parę akordów fortepianowych i stłumiony oddalonym chór: „Cóż my winni, że kochać nie możem..." Paweł idzie, zamyka drzwi, wraca ku stołowi, siadają z Piotrem)

Jan

(staje za nimi, zapatrony przed siebie) Dziś mu się wracać?

Paweł

Tak... Posłuchem tobie dany jutrozmać... (silne akordy fortep.) A teraz wspólnie układajmy plan... (wyjmuje papiery)

Jan

(d.s.) Pojmrze...

Chór

(z fortep. za sceną) „Wstańmy, jako upiorów gromada. We krwi wrogów ugaśmy..." (forte)

(kurtyna szybko spada)

—

koniec I-go aktu.

akt V.

Akt II.

Scena I. (Magdusia-Kubuś.)

(Pokój ciemny ze dwie jasne. Drzwi na lewo i na wprost. Okna dwa na prawo, przed lewymi wejście do pokoju. Magdusia ~~wpada do kowalenka~~; obok piec kaflowy. W prawym ~~zegar~~, przy drzwiach wiszą ubranie, obok na ścianie wędzidła, uprzęże, ~~Magdusia~~ wpada ogień na kominku.)

Kubuś (podchodzi drzwi na lewo boczne i zagląda do pokoju)

Magdusia (pod kominkiem) (Czego chcesz? czemu nie pukasz?

Kubuś. Mam do ciebie będę pukał?

Magdusia. Skądże wiedzieć, że ja...? Może być pan w pokoju...

Kubuś. A choćby był — to cóż wielkiego?

Magdusia. Nie mam nam porozumienia się z tobą - powiedz: czego chcesz?

Kubuś. Czego chcę, to chcę - to cóż tobie tego?

Magd. Wynoś się... Zamknij drzwi, bo mi ogień gasi...

Kubuś. Ty tu nie nie mam do rozkazowania. Jaka pani!..

Magd. Powiem panu, jak nie usłuchasz...

Kubuś. To powiedz. Myślisz, że się boję? ~~Powiedz~~ (zamyka drzwi wchodzi i przystaje przy drzwiach)

Magd. (wstaje) Słuchaj! Ty... słuchaj... Kto cię to tak nauczył?
Skąd ty takiej impertynencji nabierasz?

Kubuś. Skąd? — z cudzych.

Magd. Pocóż ty na ten świat leziesz? Jakie ty tam masz interesa?

Kubuś (ostrzejszy) Jakie mam, to mam co ci do tego?

Magdusia (wstaje) Ty... słuchaj no, po co ty nas tu tak trzymasz? Ze zdjęć kuchni pogotowia... & cet. cet.

Kubuś — Czy to gimnazjum — wreszcie? (wychodzi z rozmieszczonymi rękami w stronę wyjścia w głębi) Dziecko ci kazę się! (znika)

Magd.

(c.d.)

Kto to taki? Kto ci to dał nazwisko?

Magd. — Ty no słuchaj!... Kto ci to dał nazwisko, kto... co ty nas tu tak trzymasz?

Kubuś stoi z uśmiechem.

Magd. Czy Kubuś... powiedz no to Powiedz ty nas no! Co ty nam tu robisz? Jakie ty tam masz interesa?

Kubuś (wykręcając) Jakie mam, to moje — co ci do tego?

Magd. Ze zdjęć kuchni pogotowia... Powiedzcie ci: wstrzymaj się. To oni cię na ród drogę wciągnęli... Ty ludzi głowy nie rozumiesz, to [illegible] jak cię kto pogłaszcze, ja. Wiem, że matki nie masz, żeby ci to powiedziała, to ja ci to powiem. Chcesz drogę zatrzeć?... Widzisz — pan cię wyrzuty wrócić do domu i zaopiekować się Tobą, jak swoim... a ty Teraz, słuchaj: jedziesz...

Kubuś (wchodzi) Czy to gimnazjum — wreszcie? (wychodzi i rozmieszczonymi rękami w stronę wyjścia)

Magdusia (chwyta się za nad kominkiem)

Kubuś (podchodzi do drzwi) Dziecko ci kazę się! (znika)

Scena II.

Magdusia. Faust. Wolf.

(Magdusia ~~postępuje~~ idzie ku ~~drzwiom~~ boczne drzwi, ~~przy których~~ ~~przy~~ ~~stoi~~ Wolf – i tajemniczo Faustowi).

Magd. I ~~nikt~~ nikogo nie widział?

Faust. Cóż?

Magd. nic ~~kogo~~ ~~Faustu~~ pilnie ta mnie?

Faust. nic – idź w kobiecy..

Magd. (~~mówi~~) A wy do pana?

Faust. Jeszcze ~~chciałbym się~~ ~~spytać~~ nic więcej, nic kiedy te konie nepeść.

Magd. Do ~~go~~ się spytam. (wychodzi do drzwi na prawo.)

Scena III.

Faust. ~~Wolf~~ Wolf. Magdusia.

Faust (~~na stronę~~ wychodzi do pokoju ~~przyglądając się~~ podczas gdy Komedia – grupa wraca)

Magdusia (wchodzi) Pan powiedział, że jesteś nieobecny.

Faust. To ~~go~~ nikogo mam. Kto mi wróci? Ja pomnę nie będę ~~na~~ ~~ten~~ nic ~~o~~ ~~tym~~ ~~mówił~~... (~~zamyka~~ zamyka drzwi

Jan (~~wchodzi~~ wchodzi) Magdusia! (~~spostrzegł~~ spostrzegł Faustu) A, ~~przepraszam~~ ~~pana~~ ~~bardzo~~ ~~pana~~ ~~bardzo~~ ~~pana~~ ~~bardzo

Jan (~~do~~ patrzy na zegarek) Dwanaście.

Tomek. Ho! No prędko zleci. Ani spać nie można. (~~Ziewa~~ ~~ziewa~~ (wyciąga)

Scena IV.

(Ciągle Jan.

Mąż (~~wpada~~ ~~stoi~~ obok komódki)

Jan (poprawia) Już i dobrze. Dziękuję.

Mąż. (~~stoi~~ i w.)

Jan. (~~Słowem~~ Albo jak chcesz nazwać). ~~Wiecie co~~ ~~Słuchaj~~ Jakby (~~pomiędzy~~ ~~przybyłem~~ ~~stoi~~ (wróciła nie zaś. Jakby wróciwszy przy-
ale wiesz ... je bych chciał... Dobranoc! (powoli idzie
dosłuchuje się w głąb)

Mąż. (powoli idzie za nim) Panie...

Jan. (~~odwraca się~~ odwracając się) Coś ~~mi~~ pierwej chciał powiedzieć?
Już dzisiaj - chciał się kim widzi Pan - może słuchać..
może jeden pewien mieszkam. - powiedz ~~mi~~ mieszkam.
przedemną wszystko się otworzy ... Wiesz, jeden z tych
wy...

Mąż. O niczem! Chciałem nie wiedzieć...

5

Jan. Tak nie myśl. Dobre serce nie wartość bezcenna. A
ty masz dobre serce... (po chwili) I nie powiesz mi? No,
że ~~pocałuję~~ ~~pomyślę~~ pomyślę. (wraca się)

Mężczyzna. (~~wraca~~) Idź! Idź!

Jan. No więc... (~~idzie~~ ~~wraca~~ wraca do okna) Ale czy
ty tak bledniesz? Dobrodziej! Czyś ty nie chory? ~~Wraca~~ (wraca)...
Może się wam (~~by~~ nie nie martwić) a już od jakiegoś
czasu mi widzę, że ci coś dolega — Może cię ta stara
trapi. (~~Co~~) ~~Co~~ ~~Co~~ ~~Co~~ ~~Co~~...

Mężczyzna. Je się modlę! Ale...

Jan. Więc to cię martwi?

Mężczyzna. O, przepraszam! Jezus umarł za nasze grzechy... ja już dawno
~~Jezus~~ ~~Jezus~~ ~~Jezus~~

V

Jan – Ty, Wacuś, nie mam tych spraw. Lepiej nie myśleć o tem ...

Wacuś – Jakie nie myśleć? panie! ... Kiedy ciągle myśli ... że nie, że nie mam wspólnego, bo nikt mi nie powie, bo wiadomo, że ja ... ale co innego po stronie, to ... że mam pewne, że się coś ciężko gotuje ... Ewery nie dobre chodzi ... I dziadki takie duże pieśni śpiewają [illegible] geszeft .. Kiedyś [illegible] pamiętam [illegible] panienki – i wtedy tam i dziadka spotkałem .. przytem nie chodziło .. Do Wiednia to pójdą w wrześniu i w dzień wtedy – [illegible] tak mię mocno pomyśle ... /.

1

– Chce o dwie... powiedz, kto to te pieniądze ukradł?

Jan Ludzie, od Boga natchnieni.

Mędr. Ja se też tak myślała... a dawniej tom myślała, że pieniądze z nieba spadają, a dziadkowie [illegible] znajdują, a ludzie się od dziadków nowe nerwy... To pewnie, że od Boga... bo któżby napisał moją wolę, dziś... Dlatego też [illegible] mieli pan lepszy wyjedzie. [illegible] żeby pan wiedział... żeby je pana cały ten strach dziś... żeby pan wiedział... nie mieliśmy powodzi... jeszcze wojny nie mieliśmy, a jeśli na tronie ale nabrzeżu słuchali i podnosili [illegible] Boga, jak [illegible] Choć mnie dziewczęta nie dobrali...

Mag. ... finis opus dixit, ich sterbe, wenn ich will, wenn ich will ...

Jan. Rempetar – ein Skrupel ins Gewissen. Wie spricht man so? Ich will, wenn ich will – nehmen wir an, ich will nicht – ich will nicht – ich will nicht –

Mag. O Jesu! Wie schlägt sein Herz –

Jan. Herr ... es ist nur Medizin, es ist gar nicht bitter. Nun sehen Sie – ich bin ja nicht krank, nicht? ... (Mag. schaut) Erinnern Sie sich! Es ist die Angst vor dem Tode, Angst vor dem Tode, Angst vor dem Tode,

może to jeno strach mój... Ale wiem, że nie... choć ~~wiem~~ 6
to naprawdę ~~tylko~~ cud o Urkem... tema nie wiem... musem widzi
i wajc strata dzieci nas jmieni ciż... O panie! cosi ty
ciężko go tuje...

Jan. ~~Ta~~ Dziecko nie stroi się... To, widzi, dzieci po dzieciach,
bo ta polska krwi...

Magd. Ta wojna ma być! Ktoś zadzwonił wiyne słyszę, że ~~pasa~~ pasuje
pewnie gotuje się chyżyno. Opowiadała... ~~ministra~~ Rokity,
~~za linem w wojsku~~ ~~we~~ Niemiec, że od Pogórzy, ~~ma~~ ~~wojna~~ pewni słyszę.
I chłopi się tak stroją...

Jan. Nie. Dziecko. Pewnie i chłopi wiem, to jest Polacy,
gotują się ~~do wojny z Niemcami~~ na Niemców, co nam za
brali. Krzyż... A ~~wiem~~ to za bajki...

Magd. Nuno o czym nie słyszę, tno o pana...

Jan. Ze mnom słyszę...

Magd. Nuch pan ~~to~~ lepiej na tamto popatrzi tam, gdzie
mema wojny. Bo choć pan tak dobry - i nikt nie
powiedzieć nikt do pana słowa - ale we wojnie nie
patrzy, kto dobry, a kto zły...

V V V

D. ... germeń serecem, jak pan jasnu gniewuje... i nigdy potem (moje)
(ale ponieważ [illegible] i ani w niedzielę [illegible] nie widział
pugkrzy. Kiedy [illegible] tam tam [illegible], kobyłki nie odpędzą.
Hrz. [illegible] /ja pomyślę, że pana może więcej co opędzać
Hryś od muchy, to ani mi dusza z tamtej mowy... i chodzę jak tam
wieś... jak tak od dziecka chodzę... (wyjmuje fajkę z kieszeni)
Jan. (Wstaje już, nie klęczy. Magdusi [illegible])

Hryś. Niech pan wyjedzie, panie...

Jan. Zdaje się, Hryciu, żeś

Hryś. Ja... [illegible]

Jan. [illegible]

Hryś. Ja [illegible] panie dziedziu. (idzie do
kominka - popatruje ogień)

Jan. Dziwne rzeczy...

Hryś. Dobrowoc panu!

Jan. Dobrowoc. (rozejrzał się, [illegible] chwilę milcząco,
[illegible] powoli [illegible] idzie do kominka, ja,
[illegible] ogień [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] ... i stoją - patrzą na [illegible], [illegible]
[illegible] i nie [illegible] [illegible] - [illegible])

Akt II.

Sc. I. (Pokój ciemny (we dworze) Jana. Drzwi na lewo i na wprost. Okna dwa na prawo. W lewym rogu kominek i ogień się pali. Przy nim siedzi Marya, pochylona, zapatrzona w płomień. Jan chodzi powolnym krokiem od okna ku drzwiom. Cisza i spokój w całym dworze. Nastrój cały da się wyrazić jednem słowem: oczekiwanie. Słowa zajdą się powoli, jak woda spadająca po liściach mistycznego kwiatu w zagłębiu kaja, innych grot – aż do ostatniej, przedniej sceny. Za podniesieniem oddzielny – nie ciemnie długie.)

Scena I
Jan. Marya.

Marya (zwraca się do kominka)

(do siebie szeptem) Jaki dziwny ten wieczór dziś...

Jan

(staje) Mówisz?

Marya

(podnosi ~~wolno~~ głowę) Nie...

Jan

Zdawało mi się... ~~jakiś głos~~... (przechodzi dalej, zamyślony)

Marya

(opuszcza głowę - opiera ją na dłoni)

Jan

(zatrzymuje się chwilę przy oknie, potem wraca i siada obok niej.)

(chwila milczenia)

Jan

(poczyna mówić cicho, jakby do siebie mówił) Pamiętasz Maryo ten wieczór, kiedym pierwszy raz był w domu ojca twojego...?

Marya

(cicho-przez zadumę) Pamiętam...

Jan

Przyjechałem w zapusty... nikogo nie było... Ty jedna siedziałaś przy kominku... z pochyloną głową, jak dziś...

Marya

(~~obłapia raptem~~) Pamiętam...

Jan

Powitaliśmy się w milczeniu – i długo jeszcze w nocy siedzieliśmy bez słów... To najmilsza była rozmowa ...pamiętasz?

Marya

(cicho) Bez słów...

Jan

A ogień trzaskał głośno –

Marya

A wiatr wył na polu – –

Jan

A od stajen dobiegał dolatał nie wyraźny śpiew...

Śpiew (daleki)

„Lecą latami, jakby skrzydłami..."

Marya

(z lękiem) Janie!

Śpiew (daleki)

~~Życia mego momenta...~~
„Jak łódź po wodzie –" (wyrazy giną, zamierają)

Jan

Tak – to był tentam cichy, nieraz, ~~radzący~~ śpiew...

(chwila milczenia)

Marya

Dziwne wszystko śpiewają te pieśni.

Jan

(wstaje zwolna, w zamyśleniu)

Marya

(z bojaźnią ~~prosi~~) Nie odchodź..

Jan

Zobaczę, która godzina. (podchodzi ku ścianie przeciwległej)

Marya

Która?

Jan

przenosi dolną część zegarka

Jedenasta. Za pół godziny powinien tu być... (przechodzi do okna) Prześliczna noc!.. Miliardy gwiazd po ziemi świecą... A jej duch drżący między te pola... niespokojny idzie jakiś żal... (wraca) Maryo! Dawno nie grałaś – szopena... (siada przy ~~stole~~)

Marya

Dziś wszystko dookoła na tej ziemi gra...

Jan

(po chwili) Ej prawda, że tu wszystko dziwne pieśni gra...

(~~Długie~~ milczenie)

Jan

(zapatrzony w ogień) Kto się urodził na tej smutnej ziemi – wieczną tęsknotę będzie z sobą niósł... Po obcych stronach, po dolinach słońca, zawsze i wszędzie będzie za nim szła... a za nią – jak cień od krzyża padający smutek i nieustanny ból... golgotha wieczna i konanie... aah...

(milczenie)

Marya

Ogień gaśnie...

Jan

~~Jaśnieje księżyc... śnieg...~~ (~~otwarcie okna~~)

Marya (~~cicho~~)

Nie odchodź jeszcze. Taki dziwny porę chodzi mię lęki...

Jan

Przed czem? (kładzie dłoń na jej włosach)

Marya

(drżąco) Nie wiem...

Jan

może ty jesteś słaba?

Marya

Nie... (przytula się do niego) Mów Janie, mów... Twój głos mię uspokaja... Twój dziwnie miły, słodki głos...

Jan

Dziecina moja!.. (gładzi jej lniano-złote włosy) Pamiętasz chwile te, gdym cię usypiał słowami? (z lekkim uśmiechem) Nie pochlebuję to dla mnie, lecz...

Marya

(serdecznie) Mój ukochany!

Jan

Opatasz ją, a ja mówiłem jeszcze długo - bojąc się, że jak przestanę mówić, to się zbudzisz...

Głos (daleki za rzeką)

Lu-lu!..

Marya

Co to?

Jan

Magdusia kołysze dziecko...

Marya

(cicho) Magdusia kołysze ... dziecko... swoje ... (szeptem, jak myśl cichutkim) Lu-lu!.. (zamyśla się)

(pauza)

Jan

Tak - to był jej ten cichy, ~~wieczorny~~ wieczorny śpiew...

(~~długie~~ milczenie)

Marya

Ogień dogasa... (chyli głowę)

Jan

(wstaje) Północ blisko - a jego nie widać... (podchodzi do okna - staje) Legen, da przed oczyma... Tysiące roziskrzonych skier... (patrzy w niebo) Królowa świtu ... Gwiazdo złota! Świeć nam, i dzisiaj na ostatni bój... (pochyla głowę, zamyśla się) ... i grobom naszym na ugorach świeć.

Marya

(patrzy w ogień - szept) Ostatnie błyski...

Jan

(stoi ~~obok~~ w oknie) Jaka dziwna w tym świecie harmonia tonów! Jak się to wszystko zlewa w jeden boży ład!.. Chryste! Na ziemi przyjdź Król, lestwo Twoje, jedyna boża harmonio serc!..

Marya

(patrząc w ogień) W popiele iskry gasną (szepce) i już mrok... dziwne, że tak wszystko mija...

Jan

(odchodzi od okna) Pamiętasz Maryo! (staje za nią, opierając dłonie obie o fotel) te wieczory jasne, białością wielka przepojone...? Chodziliśmy, jak cienie Danta po ogrodzie... pamiętasz?

Marya

(w zamyśleniu potakuje głową)

Jan

chwile te nieraz powracają falą... każda ma inną barwę i swoje własne uśpienie... jakieś a nielskie, białe...

Marya

(w zamyśleniu-bujnie) Tak, anielskie... białe...

Jan

Pamiętasz?.. hm... przypominam
ci wszystko, jakby to była ostatnia
godzina ~~wczoraj~~ taki... (odchodzi z wolna)

(Zegar [pauza] wydzwania dwunastą - ~~tak~~)

Marya

(zrywa się) Słyszałeś... Janie?

Jan

(wraca ku niej) Co? Dziecko moje drogie...

Marya

Nic... zdawało mi się...

(słychać dalekie wołanie sowy)

Jan. To nic. To ~~nie~~ ma ~~pójdź~~ ~~ke~~ ~~z ogrodu się odezwał~~... ~~nie trwóż się tak~~ moja
~~Pójdźka nasza~~... Czemu drżysz? moje światła?

Marya

Nie... nie... (ozuwa się na ~~fotel~~ krzesło.)

Jan

(stoi ~~obok~~ obok niej.)

(milczenie, w którym słychać)

Śpiew (z wnętrza wozu) (dalsze wersy zostały i końcowa strofa:)

„Strach to surowy na ludzi głos,
gdy marni przykłi nakazą –
„Werma fortunę i zamkny v trumę –
„Ze wszystkiego obnażą..."

Marya.

Ten śpiew idzie wskroś serca.. (drżąc, wnosi się na ręku) Słyszałeś słowa jego?.. Janie!

Jan

Tak...

Marya

Ona wie i ostrzega... ach! Tej zwrotki niema w całej pieśni... Janie! (zwraca się ku niemu, z mocą wil. ka) Tych ludzi jutro nie wpuszczaj do domu!.. Każ pozamykać bramy!..

Jan – Tym ludziom sam jest sobie samemu.

Więc... ty myślisz?.. Nie.. nie.. nie. Ci ludzie są moimi gośćmi – ~~jui odprawię~~ Wiarki. Żyję z nimi, jak

V

Formel (~~Hej~~ we dwoch) Kocur już nie pasiony. Kupiło pogodziemy?

Jan. Zawsze... nie... ale teraz ... zaraz ... ja wam tam powiem. (Formel się cofa)

Jan, Draceho, uvědomuj si. Bojovníme ~~[illegible]~~, i před vámi stane [illegible] ...

Mag. Sigue Dii, že sa pacuose godeys se chlopcáka. I chlopi sie Dii chuyš...

Jan. Nie, Draceho, ~~[illegible]~~. Panoši i chlopi nacem godeys sei na kuchyni. A Draceho, to nas bojí.

Mag. Nuch pan Bejrij...

„Oficer" – Oficer
„Oficer" – Tydzień

J. Montbazon / Ostrowski et C. /
Bernet-Kozłowski
Wera / Wera

Listy: ~~K.K.~~ (~~Ostrowscy~~)
~~Żmurowski~~
~~Kostka – Viola (Jabłonki)~~
~~Mirowski, Ormuck~~
~~Wiesel~~ Wiesel
~~Jabłonki~~
Wyszomek – Ostrowski

z braćmi. ~~Idź - idź~~... Mają we mnie dostrzec nie pana.

Maryja

(cicho płacze)

Jan

Uspokój się Marjo! Ta dziewczyna opętana smutkiem...

(pukanie)

Kto tam?

Sc. II.

Magdalena

(staje) (ze świecą we drzwiach) Jan ...

Maryja

(~~bardzo cicho~~) ~~Opętana smutkiem~~ ...(cofa się i opiera o ścianę) ~~nieszczęsna~~

Magd.

Człowiek czeka.

Jan

Niech wejdzie! (odbiera od niej świecę, stawia na kominku)

Sc. III

Posłaniec

(stoi we drzwiach, owinięty całty, przechodzi)

Magdalena

(~~równocześnie patrzy w stronę Marji~~, cofa się ~~za drzwi~~ i zamyśla)

Postawiec

(w milczeniu podaje Janowi listy.)

Jan

(gorączkowo rozczytuje - czyta) Tak...
Spodziewaj bracie. (wskazuje ręką fotel)
Dobrze... więc jutro. (podchodzi
ku marii z dłońmi splecionemi -
zdecydowanie) Ja na nich tylko
liczę...

(kurtyna spada)

— koniec II-ego aktu —

Act III.

Akt III.

Sc. I. (Pokój duży, jak w akcie pierwszym. Stół długi na środku pokoju, dookoła stołki, na których siedzą: Jędrzej, Walek, Rokita, Jastrząb, Kukułek, Łozina; prócz nich, Matuś, urlopnik i kilkunastu parobków i gospodarzy. W środku, między nimi: Jan. Stół nakryty; na nim: talerze, miski, półmiski i szklanki. Zapowiedzeniem kurtyny gwar ponurych głosów i śmiechy ludzi sytych. Koniec obiadu.)

Jan (wstaje, podnosi gospodarzom półmiski i raczy) Proszę, jedzcie moi mili...

Jastrząb

O, już dość!

Walek

Obżarstwo i pijaństwo - grzechy o pomstę do nieba wołające.

Kukułek

(ogryzając kość, wzdycha, do sąsiada) Nie sposób (spatrzy się) dostać tego szpika...

Skrzepieni mnie kumotrze ...

Rokita

Dejcie mo! My go tu wyjmiemy...
(dobywają się współnemi siłami - dwa widelce złamali prętem i nie konice)

Jędrej

(skończył dogrypać - spojrzał w górę)
Miech jej Bóg da zdrowie, tej sar,
nie ... dobra była!

Jan

Więc już nie?

Walek

Zaś by był grzech...

Jan

Kubuś! Zbiers ze stołu ... Zawołaj
Magdusi.

Kubuś

(~~woła przez okno~~) ~~Magdusi!~~ (podbiega do niej - po-
ślizguje się - upada Żebrami ozyskuje
złamieniem.)

Jastrząb

Widzisz - nie nauczyłeś się Jędrze
chodzić po pańskich pokojach...

V

(8)

Jeden. Trudno ono przypuścić do skóry,
w której nie czuł nic ubogi. [illegible]
za [illegible] w Kamieńcu, [illegible] Piesz mój,
[illegible] [illegible] w tamtej [illegible]
ści: chorągiew za to i nie wiem co ubrać...! Ubogi
wraca, a za nim Magdusia)

Scena II

(9)

Wi. Magdusia

Magdusia

1 V Valek)

— Niezręczne położenie. Ja [illegible] jak mnie przemyślę, [illegible] mnie aż piwnicą obiegło: tak mi się to nie podoba.

Rokita
Pb. Dawniej tu był stał pokojowiec, jak pan pies, przy oknie...

— Hej! a bo leżeć na [illegible] tam... i rachować [illegible] które suną...

Lor. — Gorzej jeszcze byłoby... (do [illegible]) Pamiętacie wy ten [illegible] z [illegible]: [illegible] Boy [illegible] gumnie stawał...

— Ba — wtedy nie [illegible]!

Lor. [illegible] to był [illegible]...

2

dc. II

Magdusia

(wchodzi, ~~niechętnie~~ zbliża się do stołu, zbiera talerze, nie podnosząc oczu. Przechodzi koło Jana, i przesuwa mu talerz „przez" ~~ramię~~. Gwar, ~~zapewne~~ śmiechy - zdaje się ~~mu~~ nie słyszeć - idzie dalej.)

Mateusz

(gdy nadchodzi ku niemu, ~~kładzie~~) Musisz mi i Fak usługować!..

Magdusia

(zbiera talerz, ~~kłopotliwie~~ który trzymał) Nie muszę.

Mateusz

Ho! Jak się rozwichrzyła... cie! cie! Pedziałby Kto...

Magdusia

(~~pogardliwie spojrzenie~~ zbiera talerze & wychodzi.)

dc. III

Jan

(do Kubusia) Przynieś wina!

Łozina

(jakby ~~tobie~~ coś przypominał, tępo) Daj wina, wina, wina...

Kubuś

(niedbale rozstawia szklanki i śmieje się głupawym śmiechem, jakby chciał rzec, że ~~tobie~~ nie z „pana" nie robi)

Jastrząb

(żartobliwie w stronę lokajczyka) Hycla kawałek! W chałupie mu się robić nie chciało...

Walek.

I wystuderować na pana... co chcesz, cie!

Kukuła

(cicho do Kubusia) Przynieś ta tego najlepszego... a wartko!

Jastrząb

(za nim) Tuo się spiesz! (cicho) A kluczę od piwnicy ostaw...

Kubuś

(przytakuje głową trzyba - wychodzi) Sc. IV.

Jan.

(do Matusa) Jakże z twojem dziedzicem? Sc.

Matus

(porozumiewają się oczyma z ojcem) A dogadziem się...

Jan

Czyli, co ci sumienie radzi.

Matus.

Ba, kiedy ono mi nic nie radzi.

V

Jedna (wchodzi).

Jedna (do Wilka) Rad nebyli, abych jakési ~~poselství~~ ze ~~zdvoru~~ zbo, jdem do města. I na poseděj hajduk: na tebe a na tě gorali, myslí (s sekerami) by ve dvoře zvorem stanuli. Akurát v tu noc dcerku mi ~~unesli~~ (na smrť usnulou) a já dám na pěkné o tej zprávě nebudeš: Zajedeš, jak jiní dost vysoko nedaleko stolu vyndáš. — a ludvíce jiní pozdvihli. ~~Ale~~ jak mne ti (zvonce) jednou popudíš — tomu (nevěrníku) sú ani za dvě zlatý mě nevěřím...

Wilk. Nemyslím by mě! Pročež já jsem ještě dobře, choćen mi, dny i jiní ~~nemám~~ takový stvořil za mne mě bydlo, jak mne nad oblaka povýšil, na jasné ~~místo~~ ...

Siarno grzeczi, czy [illegible] Fei 2bo,
że [illegible], to już dobrze nie
będę. Je wtedy nie chłopice
być uczciwy, tak prawie do
prezesa. [illegible] ale tak ja
Koi wyjeżdżę, że tu będzie – Pei
moi robotę przyjedzie, a tu [illegible]
[illegible] że staroszyk i chłopcy [illegible]
[illegible] ściśle wtedy wszystko ewen-
tualnie mi [illegible] posłali...

(3)

Łozina

Matus! powiadam ci, że ty wy„
grasz ... wygrasz terno, ino się ożeń
z moją córką.

Jastrząb

(do Łoziny) Słuchajcie!... (objaśnia go ~~cośtam~~ po cichu)

(3) Kukułec

gdzieś ten huncfot zginął... ani
wina, ani nic ... (patrzy ku drzwiom
~~zatrzaśniętym~~)

Urlopnik

(wstaje) Trza iść - przetranspirować
municyją...

Rokita

(słodko, ~~ironicznie~~) Już je tu!

Kubuś

Sc. V. (zjawia się we drzwiach z koszem)

Urlopnik

(podchodzi ku niemu) Hab'acht! (wskazuje
ręką Łozinę) Dyrekcyjon: ta łysa gło„
wa, co tam siedzi... (śmieje się)

Jan

(zamyślony - przy słowach urlopnik drgnął -
ale wnet otrząsa się nerwowo) Wyjmij
flaszki i postaw! (mówi do Kubusia)

Kubuś

(stawia kosz obok – podaje na stół flaszkę Jan odkorkowuje)

~~Wódkę~~ Wódkę

(do Jana) Dejcie panie otworzyć, bo nie dacie rady. (odkorkowuje parę flaszek) Jan rozlewa kolejno.

~~Jadzia~~ Kubuś

(do Kubusia) Wódki tu nie miewacie?

Kubuś

Nie.

~~Jadzia~~ Kubuś

I cóż to za państwo?

Jan

(wstaje z kieliszkiem w ręku) Za wasze zdrowie ... nikt nie pije?

~~Jadzia~~ Kubuś

Zaraz, zaraz panie ...

Urlopnik

(podaje graniatówkę z wódką i dolewają sobie i podają kolejno)

Jan

Wino z wódką? Zgodzi się?

~~Jadzia~~ Kubuś

Coby się nie zgodziło!

Wilek (do Jadwigi)

Tom potem wolał w chacie.
Że mężczyźne roboty robić, na
wieś niech idą na pasiołkie...
Ociec mnie też już nie pochy.
Jedna je wesz, tali - temu cho.
dzi, albo siostre, żeś dopoki
bydła w domu...

Jadwi. Nuż by ja cy, Wilusiu, bo
ci dopiół nie będe z twoim
ojcem mieć kłopotu - u,
myśliy ja cy nie jedno panie
dziewczę! Jak se ustomek
wspomnę to ani... ale cicho..
Pan Bóg wie, co robi...

Jan

Ależ to gorycz!

Jastrząb

Ho! Sumienie chłopskie twarde, to wytrzyma... (Trzaja się niektórzy z Janem - reszta siada) Ot pani się z nami nie napije?

Jan

Żona słaba...

Jastrząb

O, to szkoda! Byłaby się pokrzepiła, a tak... moc boska! Wręcze Kumie..

Łozina

Na zdrowie!

Urlopnik

(do Matusa) Alsо! pij kamracie.

(Piją - gwar - śmiechy)

Łozina

(opierając głowę na ręku, twarzą zwróconą w stronę Jana) Pamiętam... w miesopustcie... będzie temu ze dwadzieścia rokow, albo i więcej.

Jeszcze nieboszczyk ociec pańtki
żył - Powiadają o takim czasie:
gwar po całym dworze dokoła-
dziedzic wydawał bal... Staje
przed nim - schylam się do nóg:
„Jmości - padam - niżałkim sposobem jechać po ziągi do lasa,
bo mi baba zaległa na pieckuj
i choruje...". A on - (ociec pańtki
naremny był, jak pieron) - dola-
tuje ku mnie i pada: „Nie pojedziesz otrzi, to ja ci w nocy - pada-
chatupę ozbiorę i spalę, a ty psia
krew, (wybaczcie!) spilnuj swojej
baby na mrozie!..".

Jan

(zrywa się z za stołu, odtrąca stołek
i poczyna chodzić szybko po pokoju,
wokół werandy.)

Jędrzej

Ho, ho, ale oni tak umieją. Jak
i ten pieklarz okolicznuj, co go to
Pawłem nazywają z imienia...

Matus

Przydzie on mi do garści! iuó...

V Od niego Ti to ~~[illegible]~~ pewnie
powie, a ~~[illegible]~~ jak się ~~[illegible]~~ boi,
to mówi: ma piętno. Jeden
Jedyny: (Między innymi, obiecuje
Ci to Jezus - mówi coś do niego
~~[illegible]~~ - widzi o coś biega, mu,
po ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

(do Urlopnika) Tę pisiąkrew żeby ci
Hań!. Otupić ze skóry ...

Jastrząb (cofnęła się ku wrotom)
Ba! Kiedy jego wrzeć ani pisnie! –
Tak je mocno trzyma ...

Urlopnik
Sakramencki naród! Boi się ...

Jastrząb
(cicho do Matusa) Stul-że pysk, boś nie
w Karczmie .... rozumiesz?!

(Pozierają bokiem na Jana i rzeczą wrzeń, nie zdają sobie, kolejno. Kubuś też usługuje wcale i ~~[illegible]~~ jawnie jiż wypija pozostałe resztę. ~~[illegible]~~)

Jan
(~~Idę nagle~~) przepraszam ~~bardzo~~, zajrzę na chwilkę do mojej pani ...
Raczcie się tu zatem tymczasem.

Sc. VI. (wychodzi)

(Cisza uwagi – i nazar wybucha tłumionego śmiechu.)

Wodek (trwożnie)
Czy aby się nie pomiarkował?

Jastrząb
Idzie Matus wszystko, aby nie

wieki.

Matus (do ojca)

Mówiecie i wy ... Kto wam broni?

Jędrzej

Kurwa s'lepota! Nie bójcie się! On tu wnetki wróci.

(wyjmuje resztę wina, spożywa) Sc.

Jastrząb

(do Kubusia) Ostawiles' Kucre?

Kubuś

No! (śmieje się głupowato.)

Jastrząb

Masz rozum, bo znaczej... (przy czym grozi mu palcem)

(Para wstaje od stołu, spaceruje [illegible], [illegible] Jasia, [illegible] przypatruje się malowanym ścianom, dotyka rzeźb różnych - reszta [illegible]

Urlopnik

(pochylony nad stołem) Z beczyrku i dzie bebel ... bezdunk nie mały ...

(Na sali:)

Gosp. I. — Co to za zły obyczaj na świecie!

Gosp. II. — To pewno przez panny świeci. Które się nie mszą...

Gosp. III. — Nie ta godzina nimo...

Gosp. IV — Te świeczki by się (nie) zdały... Takie akuratne [illegible] do pieca.. [illegible]

(Na stole:)

[illegible] z bergamotem [illegible] (Na stole:) [illegible] (na stole:) [illegible]

[illegible] — Weźcie po prawdzie, to mi go i żal... Co on to winowaty?

Rokita — E winowaty chłopa! Tako nasz dobrego zrobiła.

Wiolka — Ja to wam mówię, że nas pan Bóg skarze. To nie po kwestyjarsku, wódki nie ość.

(na stole)

Gosp. I. — Ten zegar nie idzie. Trza go popsuć!

(To wino nie na nasze trzewia.)

[illegible] z bergamotem idzie bepel — nie zły napój?

[illegible] Wiem ty panie! Panowie wszyscy jedno.

Gosp. II — Cy... Co to, to też nie — to przede wszystkim nasz pan, a Piotr...

[illegible] A cukierni ich obydwóch kiepsy dostawcy!

Oni to wiedzą, majstry!
Lecz... chyżo oni....

Matus

Juh! ai mnie dłonie świędzą... (nie ~~może sobie miejsca natrzeć z niecierpliwości~~)

Łorina

(powarzuć) Mają-ti oni w niwecz nas obrócić – lepiej, że my ich..

(trącając go – urywa)

Sc. VII

Jan

(wchodzi zwolna – nagle otrząsa się z zamyślenia – nerwowo idzie ku stołowi) Cze mu nie pijecie z prosu... (dolewa – trzęsie się z niedbałości)

(Reszta wstaje i po po kolei)

Jan

(stawiając kielonek) Domyślacie się już może, po co was tylu zaprosiłem..

Jastrząb

O-jej!

Jan

Dziś, żeby mojima wszystek lud zgromadzić – od Karpat i od morza na tę wielką niwę!

Jędrzej (s.s)

Cuj ona ta wielka bysa – nie powiem.

Jan

Człowiek by oddał wszystko, nie

Żałując mienia...

Jastrząb (d.s.)

Już po nieszczęściu.

Jan

Gotuje się dziś wielkie święto...

Urlopnik

A co? nie mówiłem?

(Ktoś, stojący przy zegarze pociąga za sznurek – pozytywka poczyna grać cicho, jakby z oddali słyszana melodyę: „Jeszcze Polska nie zginęła". Zdziwienie ogromne. Jedni podchodzą, nadsłuchując z bliska, drudzy od stołu odwracali głowy i patrzą. Jan zamilkł – gwar ucichnął.)

Głos (podzegarem)

Samo gra...

Drugi

Jakiś samo.

Głos (przy stole)

Co to jest?

Jan (objaśnieniu - cicho)

Marsz wojska polskiego.

Urlopnik. Jak my szli pod Wiedeń, ~~to się nieśmiertelnie~~ ~~mówi~~, ~~Polacy~~ my mieli tekę ben, ~~to~~ przy regimencie, co inno same miejsce mieli grać ~~to~~ ~~co potem wszyscy~~ Na kie. do miejsc nieczystych w kwatach prowadzę do miasta – do kiszki, bo tam kawałek mięsa i nie kiszki – a banda grała marsze, aże się wiedeń trzęsł... ~~Jak~~ ~~przyszły~~ ~~z~~ Frajerzy z okien wyrzucały... A jak my mieli koło Burgu, ~~to~~ ~~się~~ ~~sam~~ ~~najprzemyślniejszy~~ ~~pan~~ cudowieć... i potem kazał ta banda do siebie odprowadzić, co, by Mu grała.. ~~to się widzieć~~ ~~nie dało~~ Po. poszli ~~sam~~, wyszło ~~kuby dostać za~~ ~~dużo~~ ~~gdy~~ ~~to~~ ~~ja~~ dostali kijami... ~~A~~ ~~to~~ ~~nie~~ ~~mogło~~ ~~być~~...

a tu nie dorosłym nie wolno!...

Wojnicz. (do Kubusia) Idźcie wnet ja ci dobry:
co tydzień moja dziecka - a mamże ich
z cesarza. Trzy razy na dzień flaszek, kon-
serwy. Bracie - pomódź ci zbierzy się!

Kubuś (cicho) zbierzy się, ogłoszę się do konfederatek!
Cyprian, cyprem - wielkomocny panie?...?
"Dobrś mi rabelks..." /

Wołoszyn. Trzy razy na dzień flaszek, kon-
serwy. Bracie - pomódź ci zbierzy
się!

Kubuś (cicho) "Zbierzy się - ogłoszę się do konfederatek!
Dobrś ci Kubusiek..." (podaje dłoń)
Zosia (bezpośrednio) Wołoszyn. "Pomódź, Boże, nieszczęście
że my cudzoziemce
a my do polaków
chodzimy odwiedzić!
Jutro!

Jan (cicho) (podaje dłoń)
(podaje dłoń) (podaje dłoń) dziwna i) prawie
ten obcy pan. - wielka dziwność -
(z wyjątkiem chwili - [illegible] i dziwnie nieodpowiedni)
a kiedy się rozmaga - zawsze ci się wydaje, wtedy
że to dobry, poczciwy, [illegible] Wołoszyn Kubuś
(swoi [illegible] uczucia) kochanie nasze ...

Głos (jeszcze)

Taki cichy?

(pauza)

Urlopnik

(zdumiony) Ja nie takie marsze słyszał! Jak my stali pod Widniem...

Walek

Cicho-no!

(Melodya wraca - w pobliżu się urywa - dziwne echo - jam drgnął)

Matus

Oho!

Jastrząb

Jeść mu nie dali - ustał...

Wrzyszcz.

Ha! ha! ha! (wesołość wraca)

(Za drzwiami ~~podmuchy wichru~~ wyraźniej wraca)

I-c. VIII. (Dy staje Diad - wpatruje się tak mnie przez szyby)

Jam

(dojrzał go - przyzywa ruchem)

Diad

(niezmiernie wchodzi.)

Jam

(do Rabusia) Przynieś nakrycie -

podaj obiad... Prędko! Czemu stoisz i patrzysz tak nierozumnie?

Kukułek

Mimowie się mi w głowie pomie„ szać, jako to...

Jan

(podchodzi doń, gniewnie) Przynieś obiad!

(Lokajczyk wybiega)

Jan

(zmienionym głosem) Siadaj człowiecze. (wskazuje Diabłowi swój stołek - sam chce się po sali.)

Diabeł

(zrzuca torbę, kij, czapkę - masuje trzy„ wnie i siada, oglądając się z niedo„ wierzaniem na wszystkie strony, jak„ by to był sen.)

Żebraki

(wybuchają śmiechem)

Jan

(spojrzał po nich - milczeli)

Kubuś

(przynosi obiad - staje - nie wiedzie, gdzie podać. Jan wskazuje siedzącego przy stole. Ten zamawia)

Diabeł

(patrzy na talerze - to na lokajczyka - nie wierzy jeszcze - nie dowierza.)

Jan

(przechodząc mimo, kładzie mu rękę na ramieniu) Jedzcie ...

Diad

(spojrzał za odchodzącym zamyślonem okiem - otwiera usta - chce coś mówić - słowa zamiera. Bierze w palce kawałek mięsa i bakomie ~~obgryza~~) Zębem zacina szczątki - i spojrzy dookoła jak pies, kiedy ją w kącie ukradkiem kość.)

Żebrani

(przy stole w patrzą zgorszeni - pomruk - potem większy gwar)

Jedrzej (ostro)

Cztery roki żeżyć - z diadami nie jadać ...

Kukułka
Jastrząb

To la nas ocrywista obraza... cry nie!

Matus

He! he! he! Diadku! Macie teraz bal! Chcą wam w raju tak nie będzie. (śmieje)

Kukułec

(do Zosiny) Pijmy! Co se mamy żałować?

Zosina

(wstrząsa jemi) Za nieboszczyka ojca.. he! he!

~~Jeden~~ ~~Robota~~ ~~Łorina~~ Kuchta

(do Łoriny) Świat się inno odmienia, moi'ciewy, a ludzie zawdy ci sami... Łorina

(pijan, bije pięścią w stół) Sprawiedliwość musi być na wierzchu - nic nie pomoże!

~~Wałek~~ Jeden z gospodarzy

(tacrając się, sprzykrzają) Nad czem to tak medytujecie? hę?

Jan

(patrzy nań - ten się mieszа pod wzrokiem jego)

~~Wałek~~ Jeden

(od stołu wyjrzawszy) Moiebyście zjedli przy nas chwilecką?

~~Kuchta~~

Dejcie spokój kumie - niech se wypi'li... (Łoriowy mówiąc - jakby chciał rzec: „I tak nic nie wypi'li... darmo!")

Łorina

Przeznaczenie nad ludźmi wisi - nic nie pomoże!

Urlopnik

Jak my stali pod Wiedniem...

Mateusz

He! he! he! Dziadku! Myślicie se na cały rok pojeść... co?

(Para puszcza w oczy dziadowi dym z fajek, co budzi ogólny śmiech; dziad oczy wyciera prześcianii i przykłada je – na nic nie zważa.)

Łozina

(nachyla się ku niemu, ciszej) Nie żróbuj, cie się dziadu – (Pamiersus miłości) wy na ludziska –). Dostanie się i wam...

Urlopnik

(rozpowiada dochorz) Ozkwaternunek, jak się patrzy! pisé greiek na szti, ke – pisé razy na dzień słowiy fleisch.

(gwar i śmiechy głośne – przyjaciele oklaskują Ha! ha!

Jan

(chodzi prędko, zdenerwowany wiele przepytuje – przepisuje rachunki – oprzekuje chwili: "Chwile te nie nadchodzi – hasła się przedwoi.)

Śpiewy (przyjaciele)

. . . . . .

Uczniowie

(z wesołym zniecierpliwieniem) „Powiadają Niemce,
Że my cudzoziemce –"
(obejmuje Mateusza za szyję)
„A my że Polacy,
Chłopcy ostrzyżący!."
Ju-h!...

Jan

(z wraca się prędko - prędko do stołu - podnosi rękę, słucha) Słuchajcie bracia!.. (gwar bulkoni już tylko) Nadszedł nareszcie czas...

Magdusia

Sc. IX.

(wpada) Ludzie żydy!... (z trwogą, ciągnie do Jana) Ratuj się, panie!

(Słychać gwar, tomotanie za sceną - przy stole wielkie poruszenie)

Jędrzyk

(powstaje) Oho! Spóźnili się na obiad...

Jan

Co to ma znaczyć?

Sc. X

Marya

(we drzwiach) Janie! Co to za hałasy?

Jastrząb

(do Marji uprzejmo) E, nic takiego! wie, lemoniada pani... Kamraci nasi...

Tłum (za sceną)

Hurra!

Jastrząb

odpowiednio...

Wujcyc (nagle)

Hurra!

Magdusia

(do Jana rozpaczliwie) Ratuj się, panie!
(przypada mu do nóg)

Matus.

(zachodzi z boku) He! he!

Tłum (za sceną)

Dawajcie tu pana!

Matus

Te psiakrew... (idzie ku werandzie)

Magdusia

(zastępuje mu - odrzucona) Psie podły!
(rzuca się z nim przy drzwiach - najazd)

Maryja

(z krzykiem) Janie!. (chce biedz ku niemu - chwieje się - pada - modleje).

Jan

(chce biedz ku niej - pare kroków -)

Zebrani

(zastępuje mu, obwarzają)

Jan

(stanął - zbladł) I wy przeciwko-mnie?.. i - wy?! (Bezmierny żal i wyrzut w jego słowach)

Biedaków

(zatrzymali się - patrzą po sobie)

Urlopnik

(wystąpił - do nich) Z bezrobocia idzie bezel... ery nie rozumiecie?!

Tłum (za sceną)

Dawajcie pana!!

Chłopi

(otaczają Jana - dostali powrozy w ręce)

Jan

(chce się bronić - opuścił ręce - [redacted])

Pawle! Pawle!.. (mówi, jak dziecko smutnie, oddycha się w ręce)

Jan — pozwólcie mi słowo powiedzieć..

Pan. Use!

Żołnierz. Cicho! cicho! mieć pokój..

Jan. Panie... jakiego słowa nie ~~chcecie~~, ~~abym~~ aby was tem słowem urażanie... Co czynicie?. Zastanówcie się w sercach... Jakiś was szatan uniósł?! Na Chrystusa, na jego śmierć męczeńską zakli. nam.~~ Stójcie!~~... bo strasznej zbrodnię popełnicie.. Kto was skusił? (ze ziemi wyprostuje się jak)

(chłopi patrzą ponuro - milczą)

Bracia! — ~~Do~~ choć nie wydaję ~~chcecie~~, ~~tak~~ jak ~~wy~~ ~~mówicie~~ Chrystusa — mówię wam: bracia! Zastanówcie się... ~~Jeszcze was...~~ Oddajcie srebrniki...

~~Idźcie stąd~~ Opamiętajcie się.. Czy Bóg ślepotę na was zesłał? Przecie ja tu stoję przed wami — wam znany i brat wasz... Któż wam był więcej życzliwym nademnie? Czy znał który z was brata życzliwszego?

(Przerażenie na obliczach)

Wyjaśnijcie w tej chwili wszystko, co się odemnie
domagali – czyście domagali co złego? ~~Ja~~ ~~nie dziś~~ ... ~~Ja~~ ~~nie~~
~~nie mogę stanąć przed~~ Ja dla was w celi czuję ...
O ~~Ja~~ nie mogę stanąć przed ~~nie~~
~~Ja dla was to nie~~ ...
Przyrzekam wam na zbawienie, jeżeli ~~Pan~~ nie wierzycie, że cały dzień pragnęłam dla was dla was
Brawo!...
– Dość, dość panie, ~~nie~~ już nie mówcie nic więcej
o tem...

Łozina

(który go wiąże) Kogoś to wołacz? Da, rennio! Sprawiedliwość musi być na wierzchu... (przyciąga linkę powr. 24) Tak.

(Pękają drzwi od pola - wpada tumult jakby wicher wściekły powiał i - koniec. Dziad, pochylony nad stołem, spokojnie ogryza dalej kości.)

Andante.

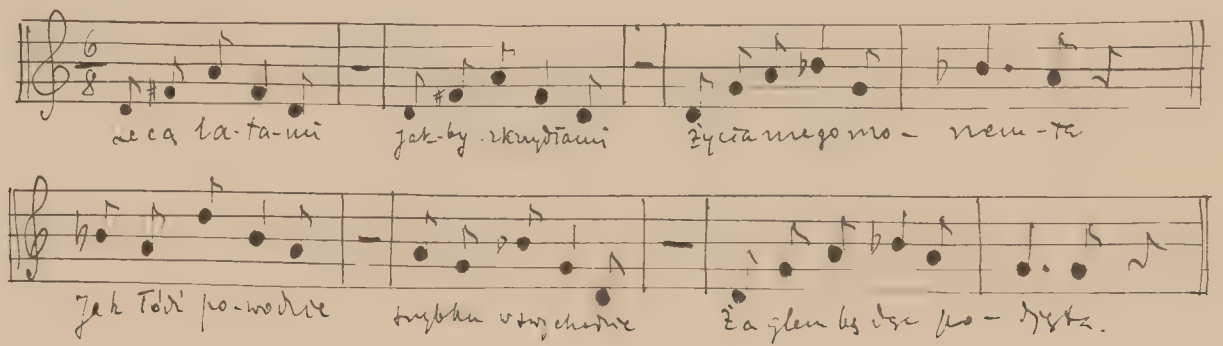
Jeca ta-ta-ni
jak-by skrzydłami
Życia mego mo- men-ta
Jak tóż po-wiem
tu-taka wszystkie
Za glen by ze po- łyka.

Władysław Orkan.

Ofiara

(akt drugi)

Osoby:

Jan	Józef, furman
Marya, jego żona	Kubuś, lokajczyk
Magdusia, służąca	Posłaniec.

(Pokój ciemny we dworze Jana. Drzwi na lewo i na wprost. Okna dwa na prawo, skąd blaskość śnieżna wpada do pokoju. W lewym rogu kominek, obok pary foteli. Przy ścianie w prawym rogu bibelotko; obok na ścianie wyżej - zegar. Magdusia rozpala ogień na kominku).

Kubuś (podchyla drzwi boczne i zagląda do pokoju)

Magdusia (schylona przy kominku, odwraca głowę) Czego chcesz? Czemu nie pukasz?

Kubuś. Może do ciebie będę pukał?

Magdusia. Skądześ wiedział, że ja? Mógł być pan w pokoju.

Kubuś. Choćby był - to coż wielkiego?

Magdusia. Nie mam czasu przegadować się z tobą. Powiadaj, czego chcesz?

Kubuś. Czego chcę, to chcę - to co tobie do tego?

Magdusia. Wynoś się. Zamknij drzwi, bo mi ogień gasi...

Kubuś. Ty tu nic nie masz do rozkazowania. Jaka pani!

Magdusia. Powiem panu, jak nie usłuchasz.

Kubuś. To powiedz. Myślisz, że się boję? (wsuwa się, przymyka drzwi)

Magdusia (wstaje) Ty... Słuchaj... kto cię to tak uczy? Skąd ty takiej śmiałości nabierasz?

Kubuś. Skąd? Znikąd.

Magdusia. Po co ty na wieś latasz? Jakie ty tam masz interesa?

Kubuś. (nieco stropiony) Jakie mam, to mam - co ci o to?

Magd. Że zimni ludzie przestępcy. Powiadam ci; strzeż się, bo oni cię na zły drogę wciągną. Ty ludzi jeszcze nie umiesz poznawać, toś powinien usłuchać, jak cię kto przestrzega. Wiem, że matki nie masz, coby ci to powiedziała, to ja ci to gadam. Chcesz duszę swoją zatracić? Widzisz - pan cię się ma wziąć do dworu i zaopiekować się tobą jak swoim, a ty teraz, skoroś podrósł...

Kubuś (odchodzi) Typ głupia - wiesz? (wychodzi i za trzaskuje drzwi za sobą)

Magd. (westchnąwszy, schyla się nad kominkiem)

Kuba (podchyla znowu oczu) Dziecko ci krzyczy! (znika)

Magdusia (wstaje, idzie ku bocznym drzwiom – prawie we drzwiach spotyka Józefa) Z kuchni dziecię?

Józef. Cóż?

Magd. Nie płacze tam mama?

Józef. Nie – śpi w kołysce.

Magd. A wy do pana?

Józef. Jurści. Nie wiem, na kiedy te konie napaść!

Magd. To ja się spytam. (wychodzi drzwiami na wprost)

Józef (wchodzi do pokoju, podnosi się do kominka, grzeje dłonie)

Magd. (wchodząc) Pan powiedział, że jeszcze nie wiadomo.

Józef To gimpia znowu. Kto zna niedzieć? Ja przecie nie będę bez całą noc siedział...

Jan (ze drzwi) Magdusiu! (spostrzega Józefa, wchodzi) A, jesteście tu, józefie! Dobrze. To nie czekajcie, połóżcie się spać. Jak trzeba będzie, to was sam zbudzę. Tak około jedenastej.. chociaż.. nie wiem jeszcze... ma być postawione...

Józef. No to ja już nie zaśpię. A któryż teraz?

Jan. Dziesiąta, zdaje mi się.

Józef. Ho, to prędko zleci. Ani spać niema co. (wychodzi)

Jan (do Magd.) Rozpaliłaś już? Dobrze. Dziękuję.

Magd. (stoi koło kominka)

Jan. Możesz iść spać. Albo, jak chcesz zresztą, zostać... Światła nie gaś. Jakoby powietrze przykre... Ale zresztą ja będę czuwał. Dobranoc. (zwraca się ku drzwiom na wprost)

Magdusia (za nim) Panie...

Jan. (zatrzymuje się) Cóż chcesz mi jeszcze powiedzieć?

Magd. (milczy, patrzy w ziemię)

Jan (zbliżając) No — mówże śmiało, może jakiej prośby masz... Przecie przedemną winnaś być otwartą. Wiesz, jakom ci życzliwy.

Magd. O wiem! Ani ja nie warta.

Jan. Tak nie myśl. Dobre serce Bóg najdroższemi ceni. A ty masz dobre serce. (pochyla) I nie powiesz mi? Może chcesz pani powiedzieć... (ruch ku drzwiom)

Magd. O nie! nie!

Jan. No więc... (gdy się Magdusia twarzą zwróciła do okna) Ale cóżeś ty taka blada, dziecko? Czyś ty nie chora? Powiedz... Może się zlitasz, aby nas nie martwić? Już od jakiegoś czasu widzę, że ci coś dolega — może że cię te sny trapią?...

Magd. (składając dłonie, zbliża się do Jana) O Panie! (chce go pocałować w rękę)

Jan (usuwa dłoń) Nie trzeba...

Magd. Ja już dawno panu chciałam... ale nie śmiałam przy gościach... Trzeszą myśla, łam se w duchu: może to jemu strach mój... ale widzę, że nie... choć się naprawdę przegó łkam... sama nie wiem... Czasem siedzę - i nagle dreszcz mnie przeleci całą... O panie, coś się złego gotuje...

Jan. Dziecko, nie trwóż się. Bo, widzisz, i przed świtem dreszcz idzie po sercach ptasich...

Magd. Żyła idzie, że się panowie gotują na chłopów. I chłopi się też stroją...

Jan. Nie, dziecko, to są bajki.

Magd. Niech pan najlepiej natenczas wyjdzie, dzie tam, gdzie spokój panuje - czy je wiem - może jest gdzie taki kraj... Bo choć pan taki dobry - i nikt nie powinien mieć do pana złości - ale we wojnie nie patrzą, kto dobry, a kto zły...

Jan. Ty, dziecko, nie zaprzątaj tych spraw, lepiej nie myśl o tem.

Magd. Jakże nie myśleć? panie! Kiedy się samo myśli. Ja może nie wiem wszystkiego, bo ludzie mi nie powiedzą, bo wiedzą, że ja... ale co czuję po stronie, to...

Ja wiem jeno, że się coś złego gotuje. Gwary niedobre chodzą... I dziadki takie dziwne pieśni śpiewają przy drogach... Kiedyś wracałam od panienki – i słyszę linę i dziadka śpiewającego... Przystanęłam na chwilkę... Do dziś dnia te pieśni w uszach i w sercu słyszę – tak mnie mocno przejęła... takie słowa... Panie, kto to te pieśni układa?

Jan. Ludzie od Boga natchnieni.

Magd. Ja że też tak sobie myślałam... A prawniej tom myślała, że pieśni z nieba spadają, a dziady je znajdują, a ludzie się od dziadków uczą. To pewnie, że od Boga... bo któżby napewno mógł wiedzieć... Dlatego też – niech pan lepiej wyjedzie zawczasu. Żeby pan słyszał... żeby ja panu ten cały strach dała... toby pan mógł... nie umiem powiedzieć... Jeszcze wojny niema, a już natury się nabierają śmiało, ślą i podnoszą, by, jak gady mściwe. Choć mnie dziesiąte nie dotknęli... Furman opowiadał, jak chatnik kiedyś wygadywał w karczmie na pana...

Jan. Rzeczywiście ten chłopak ma niedobre serce. W ten sposób mści się, widać, że mu nie dałem okienka podług jego myśli. Bo on tu kiedyś był z ojcem – nakłaniałem go,

aby się z tobą ożenił.

Magd. O panie! Wolałabych śmierć...

Jan. Hm... to ja nie wiedziałem, że ty go tak nie lubisz. No tak – on nie jest dobry, nie jest... Czemuż ty płaczesz? Że ci to może przykre rzeczy przywiodło na pamięć?.. No nie płacz – uspokój się – od ludzi się cierpi i dla ludzi... Win swoich jeno się płacze, a ty tu nie masz winy.

Magd. (osuwa się Janowi do kolan) O panie sprawiedliwy, złoty! Jaby pann stopy temi łzami obmywała... Czy ja to zasługuję... (płacze)

Jan. Wstań, dziecko. Przed Bogiem ci jeno klęka.

Magd. To pan mój Bóg...

Jan. Zastanów się, co mówisz!

Magd. Ludzie mnie wyszydzali... w kościele miejsca nie było... Co ja też ze wypłakała z hańby... a pan mnie pocieszył sercem, jak pan Jezus grzesznicę... i nigdy słowa przykrego... ale jeszcze łagodne, że anii w niebie może tak słodko nie mówią... Żeby ja sto serc miała, Tobym się nie odpłaciła.

Jan. Wstańże już, nie klęcz, Magduś...

Magd. (podnosi się) I jak pomyślę, że pana

może złego co spotkać od ludzi, to ci mi dusza z twojej mowy... i chodzę jak ten cień... już tak od tygodnia chodzę... (wyciera łzy – po chwili) Niech pan wyjedzie, zanim...

Jan. Idź-że już, dziecko, spać.

Magd. Już idę...

Jan. powiedz pani, że ogień na kominku rozniecony. Jeżeli śpi, to nie budź. (po momencie) A sny trwożące odpędź. Pomódl się – i za nas także...

Magd. Ja tylko za pana się modlę. (podchodzi do kominka, poprawia ogień)

Jan. Dziwne serce...

Magd. (przy wyjściu) Dobranoc panu.

Jan. Dobranoc. (zostaje sam. Stoi chwilę nieruchomo, potem zbliża się do kominka – patrzy na ogień – wraca – idzie ku prawej stronie – patrzy na zegar – i dalej kroczy.)

Marya (wchodzi cicho, siada przy kominku – po chwili szeptem d.s.) Jaki dziwny ten wieczór dziś...

Jan (staje) Mówisz?

Marya (podnosi głowę) Nie.

Jan. Zdawało mi się... (przechodzi dalej, zamyślony)

Marya. (opuszcza głowę, opiera ją na dłoni)

Jan (podchodzi do kominka i siada obok Maryi) pamiętasz, Maryo, ten wieczór, kiedyś

pierwszy raz był w domu ojca twojego?

Marya (cicho, przerażona) Pamiętam...

Jan. Przyjechałem w zapusty. Nikogo nie było. Ty jedna siedziałaś przy kominku... z pochyloną głową... jak dziś...

Marya (j.w.) Pamiętam...

Jan. Przyszliśmy tu w milczeniu - i długo jeszcze w nocy siedzieliśmy... bez słów... To najmilsza była rozmowa... pamiętasz?

Marya. Bez słów...

Jan. A ogień trzeszczał głośno...

Marya. A wiatr wył na polu...

Jan. A od stawu dolatał nieustanny śpiew...

Śpiew (za sceną, wodnik)

„Lecą latawce,
Jakby skrzydłami,
Życia mego momenta..."

Marya (z lękiem) Janku!..

Śpiew (j.w.) „Jak łódź po wodzie,
Szybka w twym chodzie,
Żaglem będąc podpięta..."

Jan. Tak, to był tentam cichy, pogrzebowy śpiew...

Marya. Dziwne wzapusty śpiewają tu pieśni.

Jan (wstaje zwolna)

Marya. Nie odchodź!

Jan. Zobaczę, która godzina. (Podchodzi ku oknu przeciwległej)

Marya. Która?

Jan. Nie widać dobrze. Zdaje się, że jedenasta. Za pół godziny powinien tu być. Stoję przy oknie. Przeźziemna noc! Miljardy gwiazd po ziemi śpiewa. A jednak dziwny smutek idzie przez te pola. Niekogoś idzie jakiś żal. (wraca) Maryo, dawno nie grałaś Szopena.

Marya. Dziś wszystko dookoła na tej ziemi gra...

Jan. Ej prawda, że tu wszystko dziwne pieśni gra... (siada obok Maryi) Kto się urodził na tej smutnej ziemi, wiernej towarzyszki będzie z sobą nosił — po obcych stronach po dolinach słońca, zawsze i wszędzie będzie za nim szła... a za nią — jak cień od krzyża padający — smutek i nienazwany ból...

Marya. Ogień gaśnie... (Jan wstaje) Nie odchodź jeszcze. Taki dziwny przechodzi mię lęk...

Jan (siadając nieprędko) Przedtem? (kładzie dłoń na jej włosach)

Marya. (drżąc) Nie wiem...

Jan. Może ty jesteś śmiercią?

Marya. Nie... (przytula się do niego) Mów, Janku, mów... Twój głos mię uspokaja... twój drżący miły, słodki głos...

Jan. Dziecina moja!.. (głaszcze jej lekko-złote włosy) Pamiętasz chwile te, gdym cię usypiał słowami? Niepotrzebne to dla mnie, lecz

Marya. Mój ukochany!

Jan. Śpiewałem ci, a ja nie wiedziałem jeszcze długo, bojąc się, że jak przestanę mówić, to się zbudzisz...

Głos (daleko za sceną) Ludka!

Marya. Co to?

Jan. Magdusia kołysze dziecko.

Marya. (D.s.) Magdusia kołysze... dziecko... swoje... (szeptem, w którym jest tyle czułości) Ludku!..

Jan. Tak — to był jej ten cichy, pogrzebowy śpiew. (milczenie)

Marya. Ogień dogasa... (chyli głowę)

Jan (wstaje) Północ blisko, a jego nie widać. (podchodzi znowu do okna) Legenda mego dzieciństwa... Tysiące rozigrzanych słońc... (patrzy na niebo) Królowa świata... Gwiazdo

złota! Świeć nam, idącym ku wstającej zorzy. (pochyla głowę)... i grobowi naszemu na ugorach świeć...

Marya (patrzy w ogień-szept) Ostatnie błyski...

Jan (przy oknie) Jaka dziwna w tym świecie harmonia tonów! Jak się to wszystko zlewa w jeden boży ład! Chryste, na ziemi przyjdź królestwo twoje - jedyna boża harmonio serc!

Marya (j.w.) W popiele skry gasną - i już mrok. Dziwne, że tak wszystko mija...

Jan. (wracając od okna) Pamiętasz, Maryo? (stając za nią, opierając dłonie o fotel)... te wieczory jasne, białością wielką przepojone? Chodziliśmy, jak cienie Dantа, po ogrodzie... pamiętasz?

Marya (w zamyśleniu potakuje głową)

Jan (chwile te wiecznie powracają falą. Każda ma inną barwę i swoje własne uśpienie... jakieś anielskie, białe...

Marya (w zamyśleniu, bujając) Tak, anielskie, białe...

Jan. pamiętasz... hm... przypominam ci wszystko, jakby to była ostatnia godzina...

... rozigki. (Odchodzi zwolna. Zegar powoli wydzwania dwanaście)

Marya (zrywa się) Słyszałeś... Janku!

Jan (wraca ~~kurwy~~) Co? Dziecko moje drogie...

Marya. Nic. Zdawało mi się... (Słychać dalekie wołanie stowy)

Jan. To nic. To nasza „pójdźka" w ogrodzie się odzywa. Nie trwóż się. Czemu tak drżysz? Mroźno?.. Może śpiewa?

Marya. Nie... nie...

Jan. (stoi obok niej. Milczenie.)

Śpiew. (z oddali, rozdrażniony)

„Strach to surowy
Na ludzkie głowy,
Gdy matce prędki nakaza, —
Wezmą fortunę
I zamkną w trumnę,
Że wszystkiego obnażą..."

Marya. Ten śpiew drze mi wskroś serca... (Drżąc, wsłuchuje się na wyraźniej) Słyszysz słowa jego, Janie?

Jan (siląc się na opanowanie) Tak...

Marya. Ona nie i ostrega... ah! Tej zwrotki niema w całej pieśni... (zwraca się ku Janowi z wyrzutem) Janie! Tych ludzi

jutro nie wpuszczaj do domu! Każ poza, myśl bramy!!..

Jan. Wyże ty myślon... Nie-nie-nie... Tym ludziom ufam, jak sobie samemu... Inne, owszem... żyję z nimi, jak z braćmi. Mają we mnie sąsiada, nie pana. Skądże ci ta myśl dziwna... Nie... nie...

Marya. (cicho płacze)

Jan. Uspokój się, Maryo! Ta dziewczyna opętana smutkiem... (pukanie) Kto tam? (Marya stanie się i opiera o ścianę)

Józef (staje we drzwiach) Konie już napasione. Ruszmy pojedziemy? Może czas...

Jan. Zaraz... nie... nie teraz... Zaczekajcie jeszcze. Ja wam sam powiem. (Józef cofa się)

Magdusia (we drzwiach, z dzieckiem) Chłopiec urodził.

Jan. Niech wejdzie! (odbiera od niej dziecko, stawia na kominku. Magdusia odchodzi, nie zamyka drzwi)

Postawicz (staje we drzwiach, owinięty całą - na skinienie Jana podchodzi i z milczeniem podaje Janowi listy)

Marya. (blada owdowiała, stoi w bezruchu poprzednim, oparta ciężko o ścianę)

Jan (gorączkowo rozrywa papiery-cygara) Tak...
Spocznij, bracie. (otrząsa rękę portiera,
w fotel) Dobrze. Wiele jutro. (Podchodzi
z dłońmi splecionemi na karku - siedzenie)
Ja na nich tylko liczę!

(Kurtyna).

Władysław Orkan.

Ofiara: Akt II.

(akt drugi).

Osoby: Jan
Marya, jego żona
(Magdusia, siostra)
Józef, furman
Kuba, bakałarz
Parobek.

(Pokój czysty we dworze Jana. Drzwi na lewo i na wprost.

Dedication *)

Godło: Cnota uderzy w tronu
" drzyj...

Ofiara

~~Dramat w 4 ch obrazach~~ aktach.
~~Fragment~~ w 3 aktach
(~~Fantazja~~ z ~~podobizy~~ Zbrodni Dnia 46 roku)
(z Krwawych kart 46 roku)

Jan, ~~właściciel~~ ~~młody~~ właściciel ~~ziemski~~
Marya, jego żona
Paweł, ~~sąsiad~~ ~~młody~~
Piotr, ~~sąsiad~~ ~~młody~~
Magdalena - ~~młoda~~ Dziewczyna ze ~~dworu~~.
Pomiędzy
Jurek
Władysław
Stefan
Kazimierz
Leon
~~Paweł~~
~~Bernard~~
Wilek
Rokita
Justyna
Kubicki
Łozina
~~Antoś~~, ~~syn~~ ~~Justyny~~
Urlopnicy I
~~studenci~~
~~gospodarze~~

Dziad Kuba, ~~włościanin~~
~~Włościanin~~ ~~Włościanin~~
~~Sąsiad~~ ~~Włościanin~~
~~Pomiędzy~~ ~~Włościanin~~
~~Włościanin~~ ~~Włościanin~~
~~Włościanin~~ ~~Włościanin~~
~~Włościanin

...cog latami, jakby okrzydłami
Żyła mego momenta -
Jak Todi sprawdzi, prawda w mowie chodzi,
Ziglem będzie podpis...

II

Ugodny wtorkiem, o dwunastym roku.
Nie wiem dnia miesiąca.
Gdy cię do siebie powezwę od rana.
Twierdzę, a Zwiedzi [illegible]

Paryża W. 14/ii 99.

Fraktat Strach to tworzy na ludzkie głowy,
Gdy mocno prawdy nakarzą -
Stwierdzą fortuny i zaniedbany w tonie,
Że wszystkie go obwarzą

Szanowny Panie Reżyserze!

Paweł. (Nie - mój kochany - nie ten.).

Najuprzejmiej dziękuję Szanownemu
Panu Reżyserowi za łaskawe
wydanie polecenia przesłania mi
egzemplarza „Karykatur", otrzymanego
tem go właśnie równocześnie z nie
znanym uprzejmym listem Szanow
nego Pana.

J. Aug. Kisielewski

— Kto jest ta Dziewczyna? (nazwisko zmienione)
— To Magdusia, o której mówiłem... Biedna Dziewczyna - cierpiała, [illegible]
[illegible] i nienawidzi... żal mi jej... zawsze ominąłem...
— Ja widziałem w niej tylko pewien wyraz..
— No, jaki?
— Cierpienie - nic więcej... (czyżby pewny gest dłoni Jak u Ciebie Leo-go!?.

Ofiara

Osoby. Jan
Piotr
Paweł
Marya
Anna ...

Dramat w 4ch aktach
(Akcja rozgrywa się 46 rok.)

Akt I. Narada ... (Jan. Piotr. Paweł. Marya. Anna. Kobiety. Mężczyźni. Wieśniacy.)

Akt II. Orędowanie: (Jan - Marya - postanowienie) (Piotr)
(Jan - Marya - Paweł)

Akt III. Mord .....

Akt IV. Na stos !..

(Piotr)

(Dr. Jan) Dobrak Dziecinny - o, tam do diabła, tylko je rozpuść przyzwyczajenie, dobrodziej... Pamiętam, jak ta dziewczyna ....

2

3½

Uwaga: ~~Pawła ostrzyżenie wielki ostrze...~~

(Kartki wyrwane)

Autorzy:

W którym Dniu mieszkam?

~~Kraw~~ Jakie piosenki nowohuckie?

„Krwawe Karty".

I „Powiedzieć mieszkam" itd

Akcja II

good wchodzi na drodze – wyprzedzają Niemcy, która się nie wróci i ~~go~~ wydziera się do wyjścia – gwałtem ~~wyjścia~~ do tamtej – odpycha ~~odpycha~~ tylko Żydówka ta pod koniec i do wyjścia. Jan zdobywa ~~pocztę~~ pocztę i ~~go~~ ~~strzeg~~ ..... „Stanęliście!"

– Pocztę wypuścić do Niemiec? Jeszcze nam brakuje na to naprawdę...

(modlitwa chłopca)

„Niech ci Bóg grzechy odpuści – ostatni mieszkamy...

- Hehe! he! Wyobraź Kaziu...
1/ - wyjść do pewnej na pana...
- Wchodzę... tam ci co tak nie chrapią...
- Poznałem to tego najlepszego... Chwarta!

=

2/ - Wiesz z wami? Zgodzi się?
- Coby się nie zgodziła!... Tak to trunek, jak i to.
- Chłopskie podniebienie, to wytrzyma....

—

3/ - A pani się z nami nie napije?
- Żona słaba...
- O, to szkoda! Byśmy się napili po kieliszku, a tak...
moja wódka! W ręce Panie...
- Ma zdrowie!

—

4 - Niech jej Bóg da zdrowie, tej Panience... dobra była!
- Jak my pod siódmą stolicą byli tak... Oficerowie
jak ci patrzy.. Fleisch...
- Jak my naradzowali do regimentu ~~Kosiackiego~~...
- Dali nas na kwatery... tej na moją duszę, to ci było
życie! Pięć ~~frajerek~~ miał każdy... jeść very na dzień
fleisch...
- I bez pan dla bepel.. decalnik niemedzy...

V

~~Zacia~~ ~~ta~~ ~~ne~~ ~~odpust~~ ~~przy~~ ~~rod~~, ~~bo~~ ~~drożej~~
nie Dla niej ~~to~~ ~~to~~ ~~ma~~ ~~lest~~ ~~on~~ ~~ja~~ ~~ta~~ ~~zdrowie~~
~~Dla~~ ~~niej~~ ~~ja~~ ~~ma~~ ~~przy~~ ~~przy~~ ~~ja~~ ~~ta~~ ~~zdrowie~~
~~realast~~ ~~ta~~ ~~ta~~ ~~ta